

IX kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

- **KOMISJI ROLNICTWA I ROZWOJU WSI**
(NR 183)
z dnia 8 maja 2023 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 183)

8 maja 2023 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obradująca pod przewodnictwem posła **Leszka Galemby (PiS)**, przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

– informację na temat „Działania Unii Europejskiej w związku z sytuacją rolnictwa spowodowaną wojną w Ukrainie”.

W posiedzeniu udział wzięli: **Janusz Wojciechowski** komisarz Unii Europejskiej ds. rolnictwa, **Ryszard Bartosik** sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Jarosław Pasztaleniec** doradca ekonomiczny w Departament Rolnictwa i Rozwoju Wsi Najwyższej Izby Kontroli, **Krzysztof Jażdżewski** zastępca głównego lekarza weterynarii, **Waldemar Humięcki** dyrektor generalny Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa wraz ze współpracownikami, **Monika Rzepecka** dyrektor generalny Głównego Inspektoratu Ochrony Roślin i Nasiennictwa wraz ze współpracownikami, **Przemysław Rzodkiewicz** główny inspektor inspekcji jakości handlowej artykułów rolno-spożywczych, **Wiktor Szmulewicz** prezes Krajowej Rady Izb Rolniczych, **Michał Kołodziejczak** prezes AGROunii wraz ze współpracownikami, **Jacek Zarzecki** prezes Polskiego Związku Hodowców i Producentów Bydła Mięsnego, **Wiesław Różański** prezes Unii Producentów i Pracodawców Przemysłu Mięsnego, **Dariusz Goszczyński** prezes zarządu Krajowej Rady Drobiarstwa – Izby Gospodarczej, **Marek Duszyński** przewodniczący Związku Zawodowego Rolników „Samobrona”, **Ryszard Jarosz** członek zarządu Polskiego Związku Pszczelarskiego, **Łukasz Karmowski** prezes zarządu Związku Gorzelnicy Polskich, **Witold Katner** rzecznik prasowy Krajowej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej, **Bolesław Borysiuk** przewodniczący Związku Zawodowego Rolnictwa i Obszarów Wiejskich „Regiony”, **Daniel Korona** pełnomocnik Związku Zawodowego Rolników „Korona”, **Tadeusz Szymańczak** rzecznik prasowy Polskiego Związku Producentów Roślin Zbożowych.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Jolanta Boratyn-Dąbkowska**, **Paulina Gontarz**, **Dariusz Myrcha** i **Anna Rajewska** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Leszek Galemba (PiS):

Dzień dobry państwu. Otwieram posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Witam państwa posłów. Witam pana Janusza Wojciechowskiego, komisarza Unii Europejskiej ds. rolnictwa wraz ze współpracownikami. Witam przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi z sekretarzem stanu, panem Ryszardem Bartosikiem. Witam również pana dyrektora generalnego KOWR Waldemara Humięckiego i jego zastępcę pana Jana Białkowskiego. Witam panią Monikę Rzepecką, dyrektor generalną Głównego Inspektoratu Ochrony Roślin i Nasiennictwa. Witam również przedstawicieli organizacji pozarządowych i instytucji oraz wszystkich przybyłych gości.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia został państwu dostarczony i obejmuje informację komisarza Unii Europejskiej do spraw rolnictwa oraz ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat „Działania Unii Europejskiej w związku z sytuacją rolnictwa spowodowaną wojną na Ukrainie”. Czy są uwagi do porządku obrad? Uwag nie słyszę. Uważam porządek dzienny za przyjęty.

Przystępujemy do realizacji porządku dziennego. Proszę o zabranie głosu i przedstawienie informacji pana Janusza Wojciechowskiego, komisarza Unii Europejskiej do spraw rolnictwa.

Komisarz Unii Europejskiej ds. rolnictwa Janusz Wojciechowski:

Dziękuję. Panie przewodniczący, panie i panowie posłowie, szanowni państwo, bardzo dziękuję za zaproszenie. Panie ministrze, również bardzo dziękuję za zaproszenie na dzi-

siejsze posiedzenie i za możliwość przedstawienia informacji o tym, jakie są działania Komisji Europejskiej i moje, w ramach komisji, w związku z tą sytuacją, ponieważ jest sporo nieporozumień i może rzeczywiście brakuje informacji, które pozwoliłyby lepiej ocenić sytuację i dostarczyć państwu niezbędnej wiedzy.

Zacznę może od tego, że nasi rolnicy przeżywają bardzo trudny czas. To są bardzo ciężkie właściwie 3 lata, a nawet więcej. Początek to COVID z dramatycznymi skutkami dla całej gospodarki, także dla rolnictwa. Wiele w tym czasie było też podejmowanych działań ze strony Komisji Europejskiej, żeby poprawić sytuację. Ostatnio te działania ocenił Europejskiej Trybunał Obrachunkowy w raporcie nr 9 z 2023 r. Jest to wysoce pozytywna ocena, ale to już jest historia. Dzisiaj stoimy w obliczu wielkich wyzwań związanych z wojną na Ukrainie. Właściwie zanim jeszcze ta wojna się rozpoczęła, zanim nastąpiła rosyjska agresja, mieliśmy kryzys nawozowy. Rosja przygotowując się do tej wojny, wywołała drastyczne podwyżki cen surowców, cen gazu. Gaz jest głównym środkiem do produkcji nawozów i miał miejsce kilkakrotny wzrost cen nawozów. Wtedy była potrzeba pierwszej interwencji Komisji Europejskiej. Ta interwencja okazała się w dużej mierze skuteczna. Może nie do końca, ale ceny nawozów dzięki podjętym działaniom, także tym inspirowanym przeze mnie jako komisarza do spraw rolnictwa, do włączenia sektora nawozowego w system pomocy publicznej, ceny nawozów spadły do poziomu osiągalnego dla rolników. Wcześniej były już na takim poziomie, że wielu rolników po prostu nie było ich w stanie kupić.

Potem przyszedł 24 lutego i zaczęła się wojna, przede wszystkim z dramatycznymi skutkami humanitarnymi dla ofiar i ludności cywilnej, ale także z wielkimi konsekwencjami dla systemu żywnościowego, już nie tylko w wymiarze samej Ukrainy czy Unii Europejskiej, ale w wymiarze światowym. Pamiętamy okres, w którym Ukraina została praktycznie zablokowana ze swoim ziarnem. W 2021 r. miała rekordowe zbiory ziarna – ponad 107 mln ton wszystkich produktów – zboża i nasion oleistych, które tam są produkowane. W lutym i marcu eksport był praktycznie niemożliwy, po zablokowaniu portów Morza Czarnego i transportów drogowych. Ten okres wywoływał panikę na rynku. Mówiono o tym, że światu grozi brak żywności czy wręcz głód. Były oczekiwania, że także Unia Europejska zmieni swoją politykę, zezwoli rolnikom na większą produktywność rolnictwa. To się szybko stało. Zostały uchylone restrykcyjne przepisy, które powodują pewne ograniczenia produkcyjne, a więc obszary nieprodukcyjne, wyłączenie 4% gruntów z produkcji czy obowiązkowy płodozmian, po to, żeby ułatwić rolnikom podejmowanie decyzji produkcyjnych.

Szanowni państwo w tym okresie ten polityczny kontekst jest bardzo ważny. Unia Europejska odpowiedziała na wojnę, na rosyjską agresję takim głosem jak Polska. Innym głosem niż ci, którzy w tym czasie wykonywali telefony do Putina. Odpowiedź Komisji Europejskiej była jednoznaczna – potępienie Rosji, sankcje, kolejne transze sankcji, wsparcie Ukrainy i pomoc dla Ukrainy. To była pozycja polityczna, jakiej też oczekiwała Polska i jaką zachowywała Polska.

Jednym z elementów wsparcia dla Ukrainy była liberalizacja handlu czy ułatwienia w handlu. Muszę przypomnieć, że to się nie zaczęło w 2022 r., bo pierwsza liberalizacja handlu nastąpiła w 2014 r., kiedy po pierwszej rosyjskiej agresji na Ukrainę został zawarty układ stowarzyszeniowy z Unią Europejską. Wtedy zwolnione z cel zostały takie produkty jak kukurydza czy rzepak, większość pszenicy. W 2022 r. liberalizacja objęła dalsze produkty, między innymi mięso drobiowe, które było objęte kwotami taryfowymi do 2022 r. To było 90 tys. ton na całą Unię Europejską. Te kwoty zostały uwolnione i eksport mógł się z Ukrainy dokonywać w większych ilościach. Generalnie prosiłbym, żeby pamiętać o tym, że ta liberalizacja w zakresie zbóż nastąpiła w 2014 r.

Co się zmieniło w 2022 r.? Do 2022 r. Polska praktycznie poza niewielkimi ilościami nie importowała ziarna z Ukrainy. To niewielkie ilości rzepaku, np. 80 tys. ton w 2021 r., pszenicy, kukurydzy po kilka tysięcy ton. W 2022 r., kiedy Ukraina została zablokowana ze swoimi wielkimi zapasami zboża, ceny na Ukrainie spadły do bardzo niskiego poziomu i import docelowy do krajów Unii Europejskiej stał się opłacalny. Rozpoczął się ten import. Mogę państwu przedstawić bardzo precyzyjne dane, jaka była skala tego eksportu. Jeżeli weźmiemy pod uwagę te cztery wrażliwe produkty, a więc pszenicę,

kukurydzę, rzepak i ziarno słonecznika – ono ma w przypadku Polski mniejsze znaczenie, ale na przykład w przypadku Bułgarii czy Rumunii miało bardzo duże – w okresie od kwietnia 2022 r. do końca marca 2023 r., krótko mówiąc w okresie wojny, Ukraina wyeksportowała w świat 48 mln ton ziarna, czyli tych czterech produktów, z czego około 24 mln ton do Afryki i Azji, około 24 mln ton do Unii Europejskiej. Z tych 24 mln ton około 10 230 tys. ton trafiło do pięciu krajów, nazwijmy je przyfrontowymi. To jest Polska, Rumunia Węgry, Bułgaria i Słowacja. Z tych 10,3 mln ton 3362 tys. ton to był import do Polski. Polska miała największy udział w tych 10,3 mln ton, Rumunia – około 2,5 mln ton, Węgry – około 2,3 mln ton, Słowacja 1115 tys. ton... przepraszam Bułgaria – 1115 tys. ton, a Słowacja – 840 tys. ton.

Tranzyt budzi wiele emocji i pytań. Krajem tranzytowym tak naprawdę okazała się Rumunia, dlatego że do Rumunii zostało wysłane ponad 9 mln ton ziarna. W Rumunii zostało 2,5 mln ton, a 6,5 mln ton przejechało przez Rumunię tranzytem. Do Polski zostało wysłane 4,1 mln ton, a zostało, jak powiedziałem, 3362 tys. ton. To znaczy, że tranzytem przejechało przez Polskę 738 tys. ton. Jeśli chodzi o Węgry, przez nie przejechało tranzytem około 300 tys. ton. Na Węgry z Ukrainy wysłano 2,6 mln ton, a zostało 2,3 mln ton. Bułgaria – minimalny tranzyt. Słowacja prawie żaden. Główny tranzyt odbył się przez Rumunię, a na drugim miejscu przez Polskę.

Skala tego importu – teraz mówimy o tym docelowym – jeśli ją porównamy z innymi krajami, co przedstawiałem w Komisji Europejskiej, to Polska rzeczywiście najwięcej tego ziarna zaimportowała. Jeśli porównamy to ze skalą produkcji i zbiorów, to w Polsce to 3,3 mln ton to jest około 10%. W przypadku Węgier te węgierskie 2,3 mln ton to jest około 1/4 ich zbiorów. W przypadku Rumunii to są też większe proporcjonalnie liczby, podobnie w przypadku Słowacji. We wszystkich tych krajach ten zwiększony import rzeczywiście spowodował trudności rynkowe. To był powód, dla którego Komisja Europejska uznała – ja byłem inspiratorem wszystkich tych działań – że rolnikom trzeba w tej sytuacji pomóc.

Teraz opowiem o tych o tych formach pomocy, które nastąpiły w czasie tego kryzysu. Otóż pierwsza decyzja Komisji Europejskiej, bardzo ważna w związku z wojną, zapadła w marcu 2022 r. To były pierwsze tygodnie. W tej sytuacji Komisja Europejska przyjęła tak zwany komunikat ramowy dotyczący pomocy publicznej. Krótko mówiąc, zezwoliła państwu członkowskiemu na pomoc publiczną związaną z wojną. Stoczyłem dużą batalię w Komisji Europejskiej, żeby w tę pomoc publiczną włączyć rolnictwo, bo to nie było nie tylko oczywiste, ale był duży sprzeciw, żeby włączyć rolnictwo. Nie pierwszy raz zresztą słyszę taki argument: rolnictwo ma wspólną politykę rolną – wystarczy. Rolnictwo zostało włączone w tę pomoc publiczną w tym komunikacie. Objęte zostało pomocą, znaczy możliwością pomocy publicznej przez państwa członkowskie.

Druga batalia z tym związana dotyczyła pomocy nawozowej. Nie dość, że pomoc dla rolnictwa, to jeszcze pomoc do nawozów, w sytuacji, kiedy Unia Europejska założyła sobie jako cel redukcję zużycia nawozów o 20%. Chcę państwu powiedzieć, że to nie było łatwe – włączenie rolnictwa do systemu pomocy publicznej i następnie uzyskanie zgody na bardzo duży wniosek Polski dotyczący pomocy nawozowej. W oparciu o ten komunikat możliwe są kolejne formy pomocy, które obecnie są stosowane, dotyczące rynku zbóż. Wymienię, ile Polska otrzymała zgody na pomoc publiczną. Były trzy duże decyzje: pierwsza na pomoc nawozową z kwietnia 2022 r. na 836 mln euro. To była pomoc niespotykana w żadnym innym kraju. Hiszpania miała około 300 mln euro. Polska zastosowała pomoc nawozową właściwie jako jedyna, a potem była ta druga, hiszpańska. W takiej skali nie było do tej pory żadnej pomocy publicznej. To jest pierwsza decyzja. Druga w zakresie pomocy publicznej objęła 126 mln euro, czyli 600 mln zł na dopłaty do zakupu zbóż. Decyzja sprzed dosłownie 3 dni – Komisja Europejska zaakceptowała trzecią pulę pomocy publicznej dla polskich rolników na 435 mln euro, czyli 2 mld zł, na kolejną pomoc zbożową.

W tym samym czasie były trzy decyzje dotyczące uruchomienia rezerwy kryzysowej, która jest w budżecie WPR i która na 27 krajów to jest bardzo skromną. Wynosi ona 450 mln euro. Z tej rezerwy Polska trzykrotnie w ciągu jednego roku uzyskała wsparcie – najpierw 44 mln euro z niewielką dopłatą krajową. To było na pomoc producen-

tom jabłek i trzody chlewnej. Druga pomoc to 30 mln euro ze 100% dofinansowaniem krajowym, już w związku z kryzysem zbożowym. Trzecia pomoc jest jeszcze większa. Pierwsza to były te 44 mln euro, druga 30 mln euro ze 100% dofinansowaniem. Wtedy komisja dzieliła 56 mln euro między trzy kraje. Polska dostała najwięcej, bo 30 mln euro, 17 mln euro dostała Bułgaria, a 10 mln euro Rumunia. Teraz jest dzielona rezerwa, bo już jest decyzja komisji. Musi upłynąć termin na decyzję państw członkowskich wobec tej rezerwy. To jest 100 mln euro na pięć państw i z tej rezerwy znów Polska otrzymuje najwięcej, bo 40 mln euro. Około 30 mln euro otrzymuje Rumunia, 15 mln euro – Węgry, 11 mln euro – Bułgaria, chyba 5 mln euro – Słowacja, z 200 % dofinansowaniem krajowym.

W związku z tym, proszę państwa, zliczając te wszystkie kwoty w okresie kryzysu wojennego, od pierwszych decyzji, od marca, a właściwie od kwietnia 2022 r., Komisja Europejska albo udzieliła pomocy, ale w zdecydowanej większości zaakceptowała pomoc krajową, na kwotę 1,62 mld euro. To jest kwota około 7,5 mld zł. Chcę państwu powiedzieć, że nigdy w historii takiej pomocy nie było. W ogóle rezerwa kryzysowa po raz pierwszy w historii została uruchomiona. To właśnie ja spowodowałem, że ta rezerwa została użyta, po raz pierwszy w historii. Ci, którzy dzisiaj wypowiadają się krytycznie, że to za małe kwoty, w czasie, kiedy oni pełnili funkcję, rezerwa kryzysowa dla Polski wyniosła 0 euro. To jest pierwszy przypadek użycia takiej pomocy publicznej.

Proszę państwa te 1,62 mld euro to jest najwyższa pomoc w całej Unii Europejskiej. Na drugim miejscu są Włochy i 1,2 mld euro. Zastosowali pomoc publiczną do różnych sektorów w związku z wojną. Dalej już się kwoty są znacznie poniżej miliarda euro. Polska w największej skali wsparła swoich rolników. Te 1,62 mld euro to jest 114 mln euro wprost z budżetu Unii Europejskiej, z rezerwy kryzysowej, a reszta to są fundusze krajowe, ale za zgodą Komisji Europejskiej. Nie chcę eksponować swojej w tym wszystkim roli, ale nie byłoby tego ramowego komunikatu, a może inaczej, nie byłoby włączenia rolnictwa w ten system pomocy, gdyby nie działania polskiego komisarza. Podobnie z tymi zgodami na te kolejne transze pomocy publicznej.

Decyzja o zakazie importu zbóż. Proszę państwa, nie było żadnego niekontrolowanego importu zbóż. To co wpływało, wszystko jest ujęte w ewidencjach. Komisja Europejska miała wiedzę dosłownie każdego dnia, jest skala importu i do całej unii i do poszczególnych państw. W skali całej unii ten import rósł w niewielkim stopniu. W zasadzie tylko kukurydzy wpłynęło więcej – mówię importerom z Ukrainy – z 7 do 12 mln ton zwiększył się import 2022 r. Pszenica była mniej więcej na tym samym poziomie. Rzeczywiście narastał problem lokalny w pięciu państwach. Mówiłem już o skali tego importu. To była przyczyna, że już w styczniu, a właściwie po pierwszych sygnałach ze strony Polski, bo Polska pierwsza zgłosiła ten problem w grudniu, jeszcze inne kraje choć miały większą skalę importu proporcjonalnie, nie zgłaszały tego problemu, Polska pierwsza zgłosiła ten problem, natychmiast rozpoczęły się działania. Już 30 stycznia było to na Radzie do spraw Rolnictwa i Rybołówstwa. Można powiedzieć, wydusiłem zgodę państw członkowskich na to, żeby uruchomić rezerwę kryzysową właśnie dla tych trzech państw. Najpierw trzech, a potem pięciu.

Ostatnie decyzje związane z tym, że Komisja Europejska wprowadziła czasowy zakaz importu tych czterech wrażliwych produktów. Proszę państwa, trzeba było najpierw przekonać Komisję Europejską, że jest to lokalny, regionalny problem dotyczący pięciu państw, w tym Polski i że potrzebne są środki ograniczające import, po raz pierwszy w historii Unii Europejskiej, do kilku państw, nie do wszystkich. Zawsze, jeżeli były wprowadzane ograniczenia, dotyczyły całego rynku unijnego. Te ograniczenia, które teraz komisja wprowadziła dla pięciu państw, to jest precedens i on idzie dalej niż klauzula bezpieczeństwa zawarta w rozporządzeniu liberalizującym handel z Ukrainą. Ta klauzula bezpieczeństwa mówi, że jeżeli jest nadmierny import jakichś produktów, to po przeprowadzeniu badania komisja może przywrócić stan sprzed liberalizacji, czyli krótko mówiąc, stan sprzed 2020 r., czyli stan, w którym kukurydza i rzepak nadal mogły być sprowadzane bez cła. Ten zakaz poszedł dalej. To znaczy, został wprowadzony zakaz importowy czterech produktów na okres do 5 czerwca. Państwo wszyscy wiedzą, że to zakaz importu, ale nie tranzytu, czyli nie może być importu docelowego do tych pięciu państw do 5 czerwca. Dlaczego tylko do 5 czerwca? Dlatego, że 5 czerwca

wygasa rozporządzenie o liberalizacji i wejdzie drugie rozporządzenie. Jest wkrótce głosowanie państw członkowskich i będzie możliwe przedłużenie go na następny okres. Wtedy dopiero będzie możliwe przedłużenie też tego zakazu importowego, co najpewniej nastąpi. Taka jest intencja komisji. Do 5 czerwca oczywiście to nie jest wystarczający zakaz.

Teraz chciałem podziękować za inicjatywę rządu polskiego, bo to od inicjatywy rządu polskiego się zaczęło. Stanowcze działania, ryzykowne nawet powiedziałbym, bo to mogło pójść w różnych kierunkach. Mogło to się skończyć jakimiś procedurami naruszeniowymi w stosunku do Polski. Mogło się to skończyć jakimiś restrykcjami wobec Polski także na wewnętrznym unijnym rynku, to mógł być pretekst do takich działań. Udało się przekonać KE i państwa członkowskie, co jest bardzo ważne.

Miałem bardzo trudne posiedzenie Rady ds. Rolnictwa i Rybołówstwa ostatnio w kwietniu, po tych jednostronnych ograniczeniach, żeby przekonać państwa członkowskie do tego. Był na tym posiedzeniu również pan minister Telus. Przekonaliśmy, że to jest problem pięciu państw i Europa potrzebuje solidarności z tymi pięcioma państwami. To się udało osiągnąć i dzięki temu, dzięki zgodzie państw członkowskich było możliwe zastosowanie tych środków. Lista produktów, o które Polska występowała i także inne kraje, jest dłuższa. To cztery zboża, przez moment był tam olej słonecznikowy, ale potem został zdjęty z tej listy. To akurat z punktu widzenia Polski nie jest problem. Inne produkty: mięso, mleko, tu były protesty nawet organizacji produkujących, na przykład Polskiej Izby Mleka czy Polskiej Izby Miodu. Musimy pamiętać, że Polska jest także eksporterem produktów żywnościowych na Ukrainę, nie tylko importerem. W związku z tym na dziś nie ma podstaw do takiego zakazu, jeśli chodzi o inne produkty.

Najbardziej wrażliwa jest sytuacja, jeśli chodzi o drób. Widzę pana prezesa Goszczyńskiego, z którym miałam okazję rozmawiać o tym, ale także z innymi producentami w Europie. Jest rzeczywiście wzrost eksportu drobiu z Ukrainy na rynek europejski o 80%, z tych 90 tys. ton taryfowych chyba do 168 tys. ton. W Polsce to z 21 tys. ton do 38 tys. ton. Komisja bada tę sytuację. Nie jest jeszcze wszczęte formalne postępowanie, ale tylko dlatego, że chcemy wszcząć to postępowanie w oparciu o nowe przepisy, bo tam są krótsze procedury. To znaczy, jakbyśmy wszczęli dzisiaj to postępowanie według starych przepisów, to byśmy je skończyli w listopadzie, a jak rozpoczniemy je w czerwcu według nowych przepisów, to kończymy we wrześniu. Sytuacja na rynku drobiu jest nie tylko lokalna, ale ogólnoeuropejska i wielce prawdopodobne jest, że jeśli ten import rzeczywiście w takiej skali będzie w tych obecnych miesiącach trwał, to będzie powrót do kwot taryfowych sprzed liberalizacji.

Jeśli chodzi o miód okazuje się, że miodu wpłynęło mniej niż 2021 r. Import się zmniejszył, nie zwiększył. Jeśli chodzi o mleko, mówiłem o tym. To niewielkie ilości, natomiast Ukraina jest rynkiem dla polskich producentów mleka i 6% polskich serów trafia na rynek ukraiński. Co do innych produktów, jajka też obserwujemy, bo jest wzrost importu i to też jest objęte tą procedurą nadmiernego importu. Jeśli ta procedura wykaże ten nadmierny import, to zostaną nałożone kwoty importowe albo w ogóle zakaz importowy. Owoce, mrożonki to wzrost eksportu z 2021 do 2022 r. jest z 37 tys. ton do 44 tys. ton, a więc nie jakiś znaczący... to znaczy znaczący, ale nie jakiś zupełnie dewastujący rynek. Ta sytuacja będzie obserwowana, jeżeli w sezonie okaże się, że jest zagrożenie dla polskich i unijnych producentów, komisja jest gotowa wprowadzić ograniczenia nawet w tym nadzwyczajnym, ekspresowym trybie. To zależy od tego, jaka będzie sytuacja w trakcie, jak się rozwinie sytuacja w następnych miesiącach. W tej chwili nie ma powodów do takiej decyzji.

Szanowni państwo, mówiąc o relacji z Ukrainą trzeba pamiętać, że wolny handel z Ukrainą w ogóle dla całej polskiej gospodarki jest bardzo korzystny. W 2022 r. Polska wyeksportowała na Ukrainę towary za prawie 10 mld euro – a dokładnie 9 727 000 000 euro i to jest 1/3 unijnego eksportu. Cały unijny eksport na Ukrainę to jest 30 mld euro. Import w tym czasie to było niecałe 6 mld euro – dokładnie 5 969 000 000 euro. Polska ma prawie 4 mld euro nadwyżki w handlu z Ukrainą. Polski eksport to prawie 10 mld euro, na drugim miejscu są Niemcy z 4 mld euro. Proszę pokazać drugi kraj na świecie, w Europie, z którym Polska ma tak dodatni bilans handlowy albo że eksportuje więcej niż Niemcy – największa,

najsilniejsza gospodarka w Unii Europejskiej. Nie ma drugiego takiego kraju. W związku z tym, jeśli ktoś pytał mnie, dlaczego opowiadałem się za liberalizacją handlu z Ukrainą, otóż dlatego, że tego wymagała nie tylko polityczna racja stanu, a ta jest oczywista, ale również gospodarcza racja stanu. To 10 mld euro eksportu, znakomita pozycja wyjściowa Polski do udziału w odbudowie Ukrainy. Zdecydowanie wiodąca rola Polski w tych relacjach handlowych. O tym nie można zapominać.

Proszę państwa, jestem odpowiedzialny za rolnictwo. Rolnictwo jest najważniejsze dla mnie, najbliższe mojemu sercu, ale pamiętajmy, że nie jedyne. Musimy widzieć też interes całej gospodarki, która zarabia na tych relacjach handlowych. Dzięki temu budżet państwa może wspierać rolników. W rolnictwie ta relacja jest rzeczywiście niekorzystna, to muszę gwoli prawdy powiedzieć. W 2021 r. Polska miała prawie równowagę handlową z Ukrainą: 814 mln euro eksport i 946 mln euro import. W 2022 r. to było 946 mln euro eksport i 2 759 000 000 euro import. W związku z tym rolnicy rzeczywiście są dotknięci tą sytuacją i rolnikom trzeba pomagać, stąd ta skala bezprecedensowej pomocy. Jeszcze raz państwu przypomnę tę kwotę 1,62 mld euro. To są już kwoty zdecydowane. Nie wszystkie one trafiły do rolników. Jest w tej chwili uruchomiony skup z dopłatami. To się to się wszystko dzieje. Ze strony Komisji Europejskiej decyzje są podjęte – sześć w ciągu jednego roku, sześć kolejnych decyzji o pomocy, o zgodzie na pomoc publiczną i o kolejnych transzach rezerwy kryzysowej, pierwszy raz w historii Unii Europejskiej.

Proszę państwa, powiem kilka słów o może bardziej ogólnych kwestiach. Też sobie robię rachunek sumienia w tych trudnych dniach, co zostało zrobione, a co nie. Słyszę też jakieś krytyczne głosy i traktuję je z wielką powagą. Jeśli jest coś, czego nie zrobiłem, a co powinienem zrobić, chętnie państwa wysłucham i naprawię swoje błędy, jeśli rzeczywiście zostaną wskazane i są możliwe do naprawienia. Tak po kolei, najpierw budżet Unii Europejskiej. Kiedy obejmowałem funkcję, obiecałem starania, bo przecież nie decyzje, że będę chciał zwiększenia budżetu rolnego dla Polski o 3 mld euro. Jest zwiększenie o 4 mld euro. Wspólna polityka rolna i to, co jest na rolnictwo w krajowym planie odbudowy, to jest o 4 mld euro więcej niż to, co leżało na stole, kiedy ja przyszedłem do Komisji Europejskiej. Leżało 30,5 mld euro. To była propozycja komisji jest 34,5 mln euro WPR 2,3 mld euro w krajowym planie odbudowy. Wyrównanie dopłat – ten polityczny postulat. Jeśli zliczymy wszystkie kwoty związane z ekoschematami, z dobrostanem zwierząt, z rolnictwem węglowym, nie ma 100% wyrównania dopłat, ale 97% gospodarstw – te do 50 ha, a to jest 97% polskich gospodarstw, będzie miało, średnio licząc, w tej grupie dopłaty powyżej średniej unijnej. Niewiele powyżej, ale powyżej średniej unijnej, która wynosi 260 euro na hektar.

Krajowy plan strategiczny został przyjęty. Polska miała zatwierdzony najwcześniej. Siedem krajów, w tym Polska, miało zatwierdzony plan strategiczny już 31 sierpnia. Polska administracja i polscy rolnicy mieli najwięcej czasu na to, żeby się do tego planu strategicznego przygotować. Myślę, że i sama reforma wspólnej polityki rolnej, za którą byłem odpowiedzialny, została przeprowadzona w taki sposób, że uniknęliśmy ekstremizmów, że nie jest 10% obszarów nieprodukcyjnych do wyłączenia, tylko 4%, że gospodarstwa do 10 ha są wyłączone z warunkowości, tej najtrudniejszej w zakresie obszarów nieprodukcyjnych i płodozmianu, że zostały wprowadzone różne uproszczenia dla małych gospodarstw. Tu są jeszcze pewne możliwości, żeby z tym pójść dalej. Jeśli chodzi o uproszczony system, jestem w kontakcie z Ministerstwem Rolnictwa i Rozwoju Wsi i z panem ministrem Telusem i rozmawiałem również z panem premierem w tej sprawie. Na przykład jest możliwość wprowadzenia jeszcze w drodze zmian do krajowego planu strategicznego uproszczonej płatności dla najmniejszych gospodarstw, które mogłyby mieć zamiast całego systemu trochę skomplikowanego, ekoschematów i innych płatności, jedną ryczałtową płatność do 1250 euro, czyli to jest 6000 zł dla gospodarstwa do 5 ha. W ramach wyboru mogłyby sobie wybrać taką opcję, zamiast skomplikowanego systemu dopłat. Bardzo mi zależy na tym, żeby ta reforma została sprawnie wprowadzona w życie.

Słyszę o trudnościach związanych z ekoschematami. Chcę powiedzieć, że usłyszałem postulaty o tym, że system dopłat powinien premiować rolników aktywnych, że za dużo pieniędzy idzie dla tych, którzy tak naprawdę nie są rolnikami. To jest właśnie krok

w tym kierunku – płatność podstawowa jest obniżona do 120 euro, bo to jest płatność dla wszystkich, a po to, żeby skorzystać z ekoschematów, z rolnictwa węglowego czy nade wszystko z dobrostanu, bo to jest ogromne wsparcie dla hodowli, jakiego jeszcze nie było nigdy wcześniej, już trzeba być rolnikiem aktywnym, rzeczywiście trzeba coś robić w zakresie planowania tej produkcji, jeśli chodzi o rolnictwo węglowe, i trzeba być aktywnym hodowcą po to, żeby skorzystać z dobrostanu. Wsparcie do produkcji zwierzęcej to prawie 4 mld euro z tych 25 mld euro w krajowym planie strategicznym. Do hodowców jest adresowane prawie 4 mld euro. Słyszę teraz i słusznie zresztą, głosy zaniepokojenia, co się dzieje z polską hodowlą, zwłaszcza że w hodowli trzody chlewnej jest ASF. Nie chcę tego oceniać, ale myślę, że niektóre działania były zbyt restrykcyjne, trochę też utrudniły życie hodowcom i to nie wynikało z przepisów Unii Europejskiej. Dajemy naprawdę ogromne wsparcie na to, żeby polską hodowlę odbudować. Te 4 mld to jest na dobrostan, na inwestycje w dobrostan, ale także na produkcję, na płatności powiązane do hodowli bydła, na ekstensywny wypas jako jeden z ekoschematów. Żaden kraj nie ma tak dużego wsparcia dla hodowli, jak ma Polska.

Chcę podziękować za współpracę, bo widzę pana prezesa Zarzeckiego i też inne osoby, pana prezesa Szmulewicz z izbą rolniczą, pana prezesa Goszczyńskiego. Nie wszystkie twarze widzę, ale rzeczywiście wykonaliśmy ogromną pracę nad ostatnią wersją planu strategicznego, żeby rzeczywiście polska hodowla otrzymała duże wsparcie. Nie tylko nie ma chęci czy działań ograniczających w Polsce hodowlę, ale jest wielkie wsparcie, żeby pomóc w odbudowie polskiej hodowli. Mam nadzieję, że to przyniesie efekty, choć to jest trudne wyzwanie.

Szanowni państwo, jeszcze raz bardzo serdecznie dziękuję za zaproszenie i możliwość przedstawienia tej informacji. Jestem otwarty na wszystkie państwa pytania. Dziękuję jeszcze raz za państwa obecność i wysłuchanie mojej informacji.

Przewodniczący poseł Leszek Galemba (PiS):

Bardzo dziękuję panu komisarzowi.

Pragnę jeszcze przywitać pana Krzysztofa Jażdżewskiego, zastępcę głównego lekarza weterynarii, bo go pominąłem. Teraz proszę o zabranie głosu i przedstawienie informacji pana ministra Ryszarda Bartosika.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Ryszard Bartosik:

Szanowny panie przewodniczący, panie komisarzu, panie i panowie posłowie, wszyscy państwo zebrani na dzisiejszej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, na wstępie chciałbym podziękować panu komisarzowi za przekazanie tej informacji i przede wszystkim za bardzo dobrą współpracę i pomoc w trakcie tworzenia planu strategicznego, ale także teraz, kiedy dosięgnął nas kryzys w związku z wojną w Ukrainie spowodowaną przez Putina. Bardzo za to dziękuję, bo wiele wskazówek, wiele rad, ale także przychylność do naszych postulatów spowodowała, że mogliśmy pewne działania doprowadzić do szczęśliwego rozwiązania.

Szanowni państwo, pan komisarz w zasadzie o większości działań ministra rolnictwa i rządu Rzeczypospolitej na forum Unii Europejskiej już powiedział. Chciałbym tylko uzupełnić te informacje o działania w ostatnim czasie. Chciałbym powiedzieć o zawiązaniu się tej koalicji pięciu krajów przyfrontowych. Pan premier Mateusz Morawiecki zainicjował tę koalicję i ona zaczęła funkcjonować. Bułgaria, Węgry, Polska, Rumunia i Słowacja zaczęły wspólnie zabiegać o to, aby uznać na forum Unii Europejskiej niekorzystny wpływ wojny na Ukrainie na rolnictwo w tych krajach. Minister rolnictwa i rozwoju wsi Robert Telus od początku urzędowania stał się liderem tej koalicji. Odbywał z ministrami rolnictwa tych krajów niemalże codzienne rozmowy. Byliśmy też stałym kontakcie ze stroną ukraińską i te wspólne działania doprowadziły w pewnym do zablokowania momencie przywozu towarów z Ukrainy, a w konsekwencji do decyzji Unii Europejskiej. Jak już pan komisarz wspomniał, decyzja ta nie miała precedensu w dotychczasowej historii, bo dotyczy ona i obejmuje te pięć krajów, o których wspomniałem wcześniej i umożliwia niewwożenie tych towarów do tych krajów. Z reguły tak było, że decyzje tego typu obejmowały całą Unię Europejską. W tej sytuacji mamy do czynienia z wyjątkową decyzją Komisji Europejskiej. To bardzo ważne w tej trudnej sytuacji.

Równoległe do tych działań szły też działania umożliwiające pomoc publiczną dla rolników, bo rolnicy są najbardziej poszkodowani. Jest jak najbardziej uzasadnienie do tego, aby tej pomocy udzielić. Rząd premiera Mateusza Morawieckiego i minister Robert Telus zdecydowali się na to, aby przekazać dla wsi i rolników 10 mld zł z różnych środków – zarówno unijnych, jak i krajowych. Na wszystko musieliśmy uzyskać zgodę Komisji Europejskiej i za to raz jeszcze dziękuję. Dzięki tej zgodzie mogliśmy uruchomić takie działania, jak pomoc dla producentów pszenicy i kukurydzy. Pomoc dla producentów pszenicy jest obecnie w trakcie realizacji. Pomoc dla producentów innych zbóż, pomoc dla rolników, dopłaty do nawozów, program dopłat do transportu zbóż i rzepaku zostały wprowadzone. Jesteśmy w trakcie uruchamiania kredytu płynnościowego. Chcemy zwiększyć i zwiększamy wsparcie, bo ustawa dotycząca paliwa rolniczego jutro już będzie procedowana na forum Sejmu. Wzmacniamy sektor zbóż i nasion oleistych. Wprowadzamy dopłaty do silosów zbożowych. Uruchomione również zostały rezerwy strategiczne, w wyniku których będzie skupowane zboże i podjęto też inne działania związane z sytuacją kryzysową wynikającą z wojny. To wszystko będzie opiewało na kwotę 10 mld zł.

Zdajemy sobie sprawę, że ta pomoc być może nie jest wystarczająca, ale proszę zauważyć, że to dzieje się ogromnym wysiłkiem budżetu państwa i chyba w żadnym kraju europejskim, w Unii Europejskiej takiej pomocy nie ma. Poszczególne działania są już realizowane bądź są w trakcie realizacji. Od 2 maja działa również rozporządzenie Komisji Europejskiej dotyczące zakazu wwozu tych newralgicznych towarów, które miały najbardziej niekorzystny wpływ na rolnictwo w pięciu krajach przyfrontowych.

Szanowni państwo, te działania były możliwe dzięki dużej determinacji premiera Mateusza Morawieckiego. Środki na poziomie 10 mld zł to jest kwota niebagatelna. Wszystkie one trafiają w różnej formie do naszych rolników. Ta pomoc również była dyskutowana z organizacjami rolniczymi. Oczywiście postulaty są dużo szersze, ale zawsze trzeba znaleźć kompromis i wydaje się, że go osiągnęliśmy. Bez względu na to, czy będzie akceptacja do tej pomocy, czy nie, ona będzie przez rząd Rzeczypospolitej realizowana. Zależy nam na rolnikach, na polskiej wsi i na polskich konsumentach.

To tyle tytułem uzupełnienia z mojej strony. Jeśli będą pytania do mnie, również będę udzielał na nie odpowiedzi. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Leszek Galemba (PiS):

Dziękuję bardzo panu ministrowi.

Otwieram dyskusję. Proszę panie i panów posłów o zgłaszanie się. Pierwszy był pan Zbigniew Dolata. Bardzo proszę.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, panie komisarzu, panie ministrze, Wysoka Komisjo, po wysłuchaniu wypowiedzi pana komisarza wydaje mi się, że udało mi się znaleźć takie dwie główne tezy. Jedna jest taka, że Unia Europejska po agresji rosyjskim mówiła takim całym głosem jak Polska i z tą tezą się zupełnie nie zgadzam. Druga teza: Polska w największej skali wsparła rolników i z tą się absolutnie zgadzam. Co do pierwszej tezy, panie komisarzu, nie da się absolutnie obronić takiego stanowiska, że Unia Europejska i Komisja Europejska mówiły polskim głosem po agresji rosyjskiej. Mówiła głosem niemieckim, francuskim, czyli tych państw, które w najmniejszym stopniu były zainteresowane podjęciem jakiejś stanowczej akcji antyrosyjskiej, udzielaniem wsparcia Ukrainie. Myślę, że jest bardzo dużo argumentów które o tym świadczą. Podstawowym argumentem jest właściwie wypowiedź pana komisarza, czyli te wszystkie starania, które pan komisarz podejmował, aby reakcja była.

Koronnym dowodem na to, że działania Komisji Europejskiej były niewystarczające, spóźnione, często pozorowane, jest fakt, że dopiero po stanowczym wystąpieniu pana prezesa Jarosława Kaczyńskiego, którego efektem było rozporządzenie ministra Budy, zaczęły się tak naprawdę działania, które doprowadziły do tego, że wprowadzono częściowy zakaz importu artykułów rolno-spożywczych z Ukrainy. Gdyby było tak jak pan komisarz na początku powiedział, że UE mówiła polskim głosem, to pan prezes nie musiałby tak jednoznacznie interweniować. Po drugie, sam pan komisarz stwierdził,

że działania Polski były ryzykowne i mogły skończyć się procedurami naruszeniowymi. Rzeczywiście takich działań było trzeba, żeby Komisję Europejską obudzić.

Jestem przekonany, że gdyby te problemy, które dotknęły Polskę, Słowację, Rumunię, Węgry, Bułgarię, dotykały Niemców, rolników niemieckich czy francuskich, to reakcja Komisji Europejskiej byłaby natychmiastowa i pewnie pan komisarz nie musiałby właściwie podejmować żadnych działań, żadnych nacisków, żadnej presji nie musiałby wywierać, bo już Ursula von der Leyen zadbałaby wraz z większością komisji o to, żeby ta reakcja była bardzo stanowcza i jednoznaczna, a przede wszystkim szybka. Musiało minąć kilkanaście miesięcy, aby była jakakolwiek reakcja. Unia Europejska nie widziała najmniejszych problemów w tym, że ten tak zwany tranzyt okazywał się po prostu importem, który trafiał właśnie do Polski, Bułgarii, na Węgry, do Rumunii i wpływał tu na ceny płodów rolnych i irytował rolników, w najmniejszym praktycznie nawet stopniu nie dotykając rolników niemieckich, duńskich, francuskich, hiszpańskich itd.

Myślę, że jest to rzecz podstawowa i, szczerze mówiąc, trudno mi się zgodzić z taką dodatkową tezą, którą pan komisarz wygłosił, że nie było niekontrolowanego importu zbóż. Panie komisarzu, tak, był niekontrolowany import zbóż. Nie próbujemy jednak pudrować tej rzeczywistości, bo to niestety miało miejsce. Przecież nie byłoby tego dzisiejszego posiedzenia, gdyby to stwierdzenie pana komisarza było zgodne z rzeczywistością. Mieliśmy taką świadomość i mówię to jako wielki zwolennik pomocy Ukrainie. Rozumiem, że Ukrainie trzeba pomagać ze wszystkich sił, ale ten wysiłek powinien być równomiernie rozłożony między wszystkie państwa Unii Europejskiej. Nie da się też obronić tezy, że nagle Polska otrzymuje największą pomoc z rezerwy kryzysowej, bo jest to pomoc może nominalnie największa, ale dalece niewystarczająca, biorąc pod uwagę skalę naszego wysiłku. Dzisiaj lub wczoraj Bułgaria stwierdziła, że skala tej pomocy jest uwłaczająca i bardzo ostro krytykowali Komisję Europejską za pomoc, którą komisja przeznaczyła dla Bułgarów. Przecież nasze rolnictwo jest zdecydowanie większe i w większym stopniu narażone na te problemy, które powstały i w związku z tym te kilkadziesiąt milionów euro pomocy to jest naprawdę kropla w morzu potrzeb.

Co jeszcze bardziej mnie zaniepokoiło, to to, że pan komisarz stwierdził, że nie ma podstaw do zakazu importu pozostałych produktów. To, co znalazło się w rozporządzeniu ministra Budy, na skutek interwencji pana prezesa Jarosława Kaczyńskiego, to był ten zestaw towarów, który rzeczywiście wpływa do Polski i naraża polskich producentów na problemy. Nie przyjmuję tego kompromisu, który został zawarty. Oczywiście być może takie były uwarunkowania, ale uważam, że trzeba dmuchać na zimne, zwłaszcza jeśli chodzi o mięso i o mleko. Za chwilę możemy mieć taki sam problem jak ze zbożem i obudzimy się w sytuacji takiej, że kolejny sektor polskiego rolnictwa – chociażby sektor mleczarski jest bardzo dochodowy – zacznie upadać. Nie możemy się zadowalać tym, że zostaną wszczęte procedury. Panie komisarzu, czy to ma być wrzesień, czy to byłby listopad, to może się okazać, że to będzie zdecydowanie za późno. Jeszcze raz wrócę do tej mojej tezy – gdyby zagrożenie dotyczyło rolników niemieckich, to procedura była bardzo szybka. Powiem szczerze, nie martwię się o rolników niemieckich. Niech się martwi o nich poseł deputowany do Bundestagu, ja się martwię o rolników polskich.

W związku z tym uważam, że my powinniśmy alarmować Komisję Europejską, że jest zagrożenie, że to co zapisano obecnie, jest zgodne z prawdą. Przecież nie przypadkiem w rozporządzeniu ministra Budy znalazły się takie segmenty polskiego rolnictwa, takie artykuły, które tam zapisano, które jakby wpływają do Polski i będą powodowały problemy. Mam nadzieję, że pan komisarz też się z tym zgodzi. Musimy naprawdę podnosić larum, działać zdecydowanie wyprzedzająco, a nie dopiero post factum, jak już się problem nawarstwi, to wtedy dopiero być może pan prezes Jarosław Kaczyński będzie musiał po raz kolejny uderzyć pięścią w stół. Rozporządzenie ministra Budy przecież miało podstawy prawne. To nie było tak, że Komisja Europejska mogła sobie tak dowolnie zdecydować, że jednak nasza argumentacja prawna jest bezwartościowa. Być może będziemy musieli to zrobić drugi raz, tylko że to będzie działanie spóźnione. Wobec tego powinniśmy robić wszystko, żeby jednak ten zakaz rozszerzyć o te artykuły wrażliwe, które będą wpływały na te rynki rolne, które przed chwilą wymieniałem i przede wszyst-

kim wpływać na Komisję Europejską, żeby ta pomoc, którą Polska udziela Ukrainie, była pomocą Unii Europejskiej.

Chciałbym zapytać, ile Unia Europejska dała Polsce na przyjęcie tych milionów uchodźców. Czy to jest wystarczające? Oczywiście nie. Generalnie to, co Komisja Europejska robi, to jest tak naprawdę realizacja jeszcze starej doktryny pani kanclerz Merkel, że jak najszybciej wrócimy do tego modelu współpracy gospodarczej z Rosją, co tam z Ukrainą, niech padnie, najlepiej, gdyby jak najszybciej upadła i wtedy wrócimy do normalnych relacji handlowych. Że to będzie niekorzystne i superskrajnie niebezpieczne dla Polski, to już nie jest troska Niemców, Francuzów i tak zwanej starej Unii.

Krótko mówiąc, dzisiaj nie powinniśmy jednak pudrować rzeczywistości, powinniśmy bardzo głośno artykułować nasze postulaty, pokazywać zagrożenia dla polskiego rolnictwa, bo to jest również w interesie Ukrainy. Myślę, że Ukraińcy doskonale rozumieją, że jeśli w Polsce doszłoby do jakiegoś istotnego kryzysu, chociażby do zmiany władzy, to pomoc dla Ukrainy zdecydowanie osłabnie i zagrożenie niepodległości tego kraju będzie zdecydowanie większe. W związku z tym powinniśmy dzisiaj robić wszystko, żeby Ukrainie pomagać, ale wykorzystać do tego cały potencjał Unii Europejskiej. Nie tylko my, ale cała Unia Europejska – solidarność powinna być na pierwszym miejscu. Bardzo dziękuję.

Przewodniczący poseł Leszek Galemba (PiS):

Bardzo dziękuję panu posłowi.

Bardzo proszę panią poseł Annę Wojciechowską o zabranie głosu.

Posel Anna Wojciechowska (KO):

Dziękuję bardzo, panie komisarzu. Panie ministrze, skoro jest tak dobrze, to dlaczego jest tak źle? Te 4 mld euro nadwyżki z handlu z Ukrainą – no i gdzie są te pieniądze? Dlaczego rolnicy muszą wyjść na ulicę, zamiast pracować w polu? Zostali pozostawieni sami sobie. Pan komisarz mówił... Chociaż raz pan poseł Dolata, zgodzę się z nim, chociaż raz nie okłamał, że tranzyt był kontrolowany.

Posel Zbigniew Dolata (PiS):

Panie przewodniczący, proszę zareagować, bo to jest jednak przesada.

Posel Anna Wojciechowska (KO):

Skąd pan ma takie informacje? Kontrolowany to był chyba czyis interes...

Posel Zbigniew Dolata (PiS):

Pani poseł, niech pani naprawdę...

Posel Anna Wojciechowska (KO):

...ale na pewno nie rolników. Do Polski wjechało ponad 4 mln ton zboża.

Posel Zbigniew Dolata (PiS):

Pani poseł, niech się pani zastanowi, bo przed chwilą mi pani zarzuciła kłamstwo.

Posel Anna Wojciechowska (KO):

Gdzie to zboże jest? Kto za tym stoi?

Posel Zbigniew Dolata (PiS):

Dobrze, aby pani się zreflektowała.

Posel Anna Wojciechowska (KO):

Pomoc dla producentów jabłek, owszem, też, ale z tego, co wiem, na dzień dzisiejszy producenci jabłek mają ponad 700 tys. ton owoców i też nie mają co z tym zrobić. Rozmawialiśmy o tym chyba 2 tygodnie temu albo na poprzednim posiedzeniu Sejmu. Polscy rolnicy nie chcą tej pomocy, ale chcą uczciwych pieniędzy za swoją uczciwą pracę. Nie chcą kredytu płynnościowego. Oczywiście, na pewno się przydaje, ale co, zaciągną kredyty i kto im zapewni zbyt w przyszłym roku, że będą mogli sprzedać swoje płody i towary. Zadłużą się znów i zostaną z jeszcze większym długiem. Te 10 mld zł pomocy to nie są pieniądze ani rządowe, ani pieniądze PiS, to są pieniądze ogólnie społeczne i całe społeczeństwo musi płacić za nieudolność państwa i za rolników, poprzez rząd. Rolnicy zostali oszukani, wprowadzeni w błąd. Nie wiem, jak to nazwać. W każdym

razie jest problem i trzeba o tym informować. Unię Europejską trzeba o tym informować uczciwie. Ale jak powiedzieć Unii Europejskiej i Komisji Europejskiej, że mamy kolejną aferę korupcyjną? Trudno jest to zrobić, prawda? Mamy do wzięcia pieniądze z KPO. Tam są również duże pieniądze dla rolników. Dlaczego nie sięgniemy po te pieniądze? To jest też dla państwa problem. Niech rząd o tym w końcu pomyśli. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Leszek Galemba (PiS):

Bardzo dziękuję i bardzo proszę, żeby pani nie obrażała posła Dolaty, nie zarzucała mu, że zawsze kłamie i nie oceniała tego.

Bardzo proszę, głos ma poseł Maciej Górski.

Poseł Maciej Górski (PiS):

Dziękuję, panie przewodniczący. Szanowny panie komisarzu, wysłuchałem z ciekawością pana wystąpienia. Podał pan dużo liczb i faktów oraz pewne kalendarium zdarzeń. Warto byłoby jeszcze powiedzieć, co zrobić na przyszłość. Wiemy, że to się nie skończy szybko. Wiemy, że Ukraina toczy wojnę, gdyż dąży ku Europie. Wiemy, że ukraińskie rolnictwo nie przystaje zupełnie do unijnego, jest jakby jego antytezą. Coś może na ten temat byśmy usłyszeli i dalszy plan działania? Wiemy, że Komisja Europejska i Unia Europejska nie są nigdy demonami prędkości, natomiast jakiś plan trzeba przyjąć, bo to trwa i trwać będzie, a problemy w różnych branżach będą się pojawiały. Czy jest to przedmiotem rozmów w Komisji Europejskiej, a szczególnie w sektorze rolnym? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Leszek Galemba (PiS):

Bardzo dziękuję.

Bardzo proszę, głos ma poseł Romuald Ajchler.

Poseł Romuald Ajchler (Lewica):

Dziękuję. Panie przewodniczący, otóż nie podlega żadnej dyskusji, że negatywna sytuacja w rolnictwie spowodowana jest przede wszystkim wojną pomiędzy Rosją a Ukrainą. Zastanawiam się, co było przed wojną, gdzie te zboże z Ukrainy było eksportowane. Przecież sam pan komisarz powiedział, iż bilans między Polską a Ukrainą był na naszą niekorzyść. To poprawiło się teraz, po wybuchu wojny. Nie o to chciałem zapytać, ale o to o czym wspomniał mój przednik – co dalej? Obecnie mamy oto taką sytuację, że są zasypane zbiorniki ze zbożem, a za chwilę są żniwa. Jeśli ktoś jest obserwatorem tego, co się dzieje w rolnictwie, na polach, to zanoszą się bardzo dobrze. Oby pogoda w dalszym ciągu sprzyjała, to można liczyć na dobre plony.

Wczoraj rozmawiałem z rolnikami w gminie Ostroróg na temat zbóż i rzepaku. Miałem okazję być na spotkaniu ze strażakami. Jak państwo wiedzą, strażacy to większości rolnicy. Rozmawiałem z jednym rolnikiem, który mówił: „Panie pośle, zostało mi 500 ton pszenicy i prawie 500 ton rzepaku. Co ja mam z tym zrobić? Posłuchałem rządu, posłuchałem ministra rolnictwa, żeby nie sprzedawać, poczekać jeszcze”.

Na posiedzeniu Komisji zapytałem pana ministra, jeszcze był ministrem rolnictwa pan minister Kowalczyk, jaka jest różnica między importem produktów rolnych z Ukrainy i z Polski, ile wypływa z tego z Polski i czy tylko to jest tranzyt tego zboża, czy jest to zwyczajna nieudolność i oszukiwanie rolników. Rolnicy sami doskonale wiedzą, co z tym się dzieje. Rolnicy wiedzą, kto na tym zbożu ukraińskim robi najlepszy interes tutaj w naszym kraju. Jestem bardzo zainteresowany nazwami firm i osobami, które handlują zbożem, szczególnie ukraińskim, a deklarowali inne przeznaczenie tego zboża.

Panie komisarzu, mówił pan dużo o odbudowie hodowli w Polsce. Tego tak szybko nie da się odbudować. Podam panu tylko jeden przykład z mojego zakładu. Produkowałem kiedyś ponad 13 tys. sztuk tucznika w cyklu zamkniętym. To jest bardzo duża liczba. Wie pan, ile dziś produkuję? Zero, ani jednej sztuki. Proszę mi powiedzieć, w jaki sposób to odbudować, kiedy Ci ludzie, którzy zajmowali się hodowlą, odeszli i nie chcą wracać do pracy. Pewnie sobie rolnicy sami z tym jakoś w niektórych przypadkach poradzą, ale dzisiaj czarno to widzę.

Druga sprawa. Mówił pan o pomocy państwa i Unii Europejskiej poprzez dopłaty do nawozów i paliwa rolniczego. Proszę powiedzieć, z czego wy tę kalkulację bierzecie,

czy to jest z kapelusza tylko brane, czy z rzeczywistego zużycia nawozów i oleju, jakie ma miejsce.

Panie ministrze, 1,62 mld euro na pomoc Polsce, jak zapisałem. Ile przypada na jedno gospodarstwo? Już teraz na przyszłość – mówię już o przyszłym roku i przyszłych zniwach – co będzie, jak powtórzy się sytuacja na Ukrainie, czyli będzie nadwyżka zboża i znowu Polska będzie niby to tranzytem, państwem tranzytowym, przez które popłynie zboże? Tam są gospodarstwa, które mają co niektóre po 200 tys. ha. U nas rząd wprowadził 50 ha i biada, jak ktoś jeden hektar przekroczy, to nie dostanie żadnych subwencji ani pomocy z Unii Europejskiej. Tak robić nie wolno. Tak nie powinno się robić. Nigdy żaden dobry gospodarz tak nie postępuje.

Panie ministrze, teraz zapytam pana, jakie macie plany, jeśli chodzi o rok po zbiorach. Co zamierzacie i gdzie zamierzacie eksportować zboże, które jest obecnie w magazynach? Czy jesteście do tego przygotowani? Czy macie kontrakty z kimś podpisane? Czy znowu się obudzimy, gdy nie będzie gdzie sypać zboża albo rolnicy staną, jak stali niedawno? Trzeba pomyśleć trochę po gospodarsku. Zastanawiam się niekiedy, czy to, co się dzieje w polskim rolnictwie, wynika z braku wiedzy, z nieumiejętności, z niechlujstwa, czy z jeszcze z innych przyczyn, które trudno mi by było nazwać. Przecież obecnie rolnicy dostają... żadne pieniądze. Proszę przeliczyć to na hektar. Proszę to przeliczyć na hektar pomocy w zbożu. Wyjdzie panu kwota, jaką rolnik dysponuje.

Nie będę przedłużał swojego wystąpienia. Całkowicie zgadzam się z większością tez, które wygłosił pan poseł Dolata. Uważam, że miał rację w tych sprawach, które podniósł i które zostały panu przedstawione. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Leszek Galemba (PiS):

Bardzo dziękuję.

Głos ma pan poseł Stefan Krajewski.

Poseł Stefan Krajewski (KP):

Szanowny panie komisarzu, mówił pan o dwóch ważnych kwestiach. Jedna to jak rolnicy mogą korzystać z tych dopłat. Proszę powiedzieć, co jest tego przyczyną, że w 1/3 wniosków, które wpłynęły na dzień dzisiejszy do Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, nie jest zaznaczony żaden z ekoschematów. Rolnicy nie są w stanie tych ekoschematów spełnić w pierwszym roku, w którym miało być tyle uproszczeń i ułatwień.

Druga rzecz dotyczy odbudowy pogłowia trzody. Cały czas słyszymy od ministrów, że to pogłowie trzody będzie odbudowane, ale fakty są zgoła inne. Co godzina likwidowane są kolejne gospodarstwa utrzymujące trzodę chlewną. Mamy najniższą od II wojny światowej liczbę tych gospodarstw trzody chlewnej i nic na razie się nie zanosz, żeby ten trend się zmieniał. To jest niezwykle ważne.

Korzystając z okazji, że jest tutaj z nami pan komisarz i pan minister, chciałbym zapytać, jakie były przesłanki formalno-merytoryczne do odstąpienia od granicznych kontroli weterynaryjnych wyjeżdżającego zboża? Czy była oceniana w jakikolwiek sposób sytuacja związana z tym, jakie skutki może to przynieść? Są informacje, które pokazują, że główny lekarz weterynarii po wybuchu wojny na Ukrainie wydał wewnętrzną instrukcję dla podległych organów inspekcji weterynaryjnej, wedle której graniczni lekarze weterynarii mieli odstąpić od kontroli przesyłek w miejscach, w których kontrole miały być przeprowadzone w powiatach docelowych. Czy jest to prawdą, że zgodnie z treścią pisma głównego lekarza weterynarii z dnia 19 września 2022 r. główny lekarz weterynarii doszedł do wniosku, że: „W przypadku kontroli pasz zawierających tkanki zwierzęce kontrola urzędowa będzie wykonywana w 100% przez granicznych lekarzy weterynarii, w przypadku pozostałych pasz niezawierających tkanki zwierzęcej – na drogach przejść granicznych. Częstotliwość kontroli na granicy będzie odbywała się w oparciu o analizę ryzyka. Pozostałe przesyłki pasz będą poddawane kontroli urzędowej przeprowadzonej przez powiatowego lekarza weterynarii, właściwego dla pierwszego miejsca przeznaczenia przesyłki pasz wskazanego w towarzyszącej dokumentacji”.

Jest to niezwykle ważne i istotne, bo mówiliśmy, ile zarabiamy na tych produktach, które staramy się wyeksportować. Jeżeli nie była prowadzona właściwie kontrola – bo te 93 tys. ton zboża chociażby, które wjechały jako zboże techniczne – to może osłabić

bardzo mocno pozycję Polski jako kraju, który do tej pory był wskazywany, że spełnia wszystkie normy, że mamy żywność wysokiej jakości. Jeżeli się odstępuje od takich kontroli, może to bardzo negatywnie wpłynąć na nasze rolnictwo.

Słyszeliśmy o ogromnych pieniądzach, o których pan komisarz mówił. Te 10 mld zł straty, które ponieśli polscy rolnicy – gdy wpłynęło te 7 mld zł, to nie uzupełnia wszystkiego. To znów obietnice.

Pięknie pan prezes Kaczyński mówił – 1400 zł do tony zboża. Dzisiaj co jest? 2200 zł do hektara pszenicy, ze względu na to, że Komisja Europejska nie wyraża zgody, by dopłacać do tony. Trzeba dopłacać do hektara. Żeby te 1400 zł wyszło do tony, to ile trzeba z hektara zapłacić? Ponad 22 000 zł, żeby to wyrównać. Przy tych dopłatach obecnie jest to 200 zł z groszami do tony, a nie więcej. Tych obietnic padło i pewnie im bliżej wyborów padnie jeszcze więcej. Samymi obietnicami sprawy nie załatwicie. Pięknie to wygląda na tych prezentacjach, na tych ekranach, gdzie się wyświetlają kolejne obietnice pomocy, ale to już tak w rzeczywistości nie wygląda. To będzie tak w kolejnych obszarach, jak właśnie na rynku trzody chlewnej, że za chwilę może sektor mleka będzie likwidował swoje stada. Mogą nie wytrzymać tego nasze mleczarnie. Przypomnę, że w grudniu mieliśmy w najlepszych polskich zakładach cenę mleka w skupie powyżej 3 zł za litr, dzisiaj jest to 1,50 zł, 1,70 zł, około 2 zł. Jak ci rolnicy, którzy zainwestowali, którzy mają ogromne kredyty, mają sobie z tym wszystkim poradzić bez odpowiedniego wsparcia?

Pan komisarz często opowiada, że największa pomoc ma popłynąć do gospodarstw do 10 ha. Proszę przyjechać do mojego województwa podlaskiego i wskazać, ile jest takich gospodarstw do 10 ha, które się utrzymują z rolnictwa. Oczywiście, że na papierze to wszystko jest, tylko taka jest prawda, że te gospodarstwa od dawna już, od praktycznie 2004 r., wydzierżawione, a że nie ma umowy spisanej, to funkcjonują, wykazują i GUS to później przedstawia, że te gospodarstwa utrzymują się z produkcji rolnej. Tak nie jest, bo albo właściciele idą do pracy i pracują w wielu miejscach albo wyjechali i te gospodarstwa zostały. Naprawdę dzisiaj trzeba realnego wsparcia dla tych gospodarstw, które funkcjonują i produkują na rynek. Inaczej bezpieczeństwo żywności będzie zagrożone. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Leszek Galemba (PiS):

Bardzo dziękuję.

Abyśmy mogli odpowiedzieć na państwa pytania na bieżąco, poproszę pana komisarza, aby do nich się odniósł, aby nie było ich zbyt wiele, bo później trudno będzie je zapamiętać. Bardzo proszę, panie komisarzu.

Komisarz Unii Europejskiej ds. rolnictwa Janusz Wojciechowski:

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, szanowni państwo, pytania były bardzo konkretne i dziękuję za możliwość odpowiedzi już teraz, nim nabiera się ich zbyt wiele. Potem nie będzie można precyzyjnie odpowiedzieć. Na pytania pana posła Dolaty – może nie powtarzam, ale stwierdzam to samo, co stwierdził pan premier Morawiecki, że w sprawie Ukrainy Unia Europejska mówi polskim głosem, nie niemieckim, francuskim, nie telefonami do Putina, tylko wsparciem dla Ukrainy. To jest fakt. Może lepiej nie umniejszajmy tego osiągnięcia. Nie jest tak, że Polska wszystko w Unii Europejskiej przegrywa. W tej sprawie akurat Polska polityka odniosła wielki sukces. To jest wielkie osiągnięcie Polski, że w sprawie Ukrainy z Komisji Europejskiej nie było telefonów do Putina, tylko były wizyty na Ukrainie. Ja również byłem tam z Komisją Europejską. W tej sprawie Polska naprawdę osiągnęła wielki sukces. Trzeba to po prostu dostrzec. Czasem jest taka tendencja, że nic się nie udaje, że po prostu w żadnej sprawie Polska nie jest słuchana. W tej sprawie została wysłuchana i polski głos tam przeważa. Wielokrotnie na różnych forach, w komisji i w innych miejscach mówiłem o tym, przytaczałem słowa świętej pamięci prezydenta Lecha Kaczyńskiego: dzisiaj Gruzja, jutro Ukraina, pojutrze państwa bałtyckie, a potem może kolej na Polskę i na inne kraje. To zawsze robiło wielkie wrażenie i pomagało w kształtowaniu takiej opinii w Unii Europejskiej, jaka wynika z polskiej racji stanu.

Panie posle, jeśli chodzi o ten niekontrolowany import, będę stanowczo twierdził, że nie ma dowodów na to, że import był niekontrolowany i dopóki nie będzie w Komisji Europejskiej

jakichś dowodów, to ja nigdy tego nie potwierdzę, dlatego że uderzyłbym rykoszetem w polską żywność. Proszę sobie zważyć, z czym to się wiąże, jeżeli Polska będzie głośić wszem i wobec, że u nas był niekontrolowany import. Poza tym to nie byłaby wina Unii Europejskiej, tylko wina Polski, gdyby był niekontrolowany import, bo Unia Europejska nie ma urzędników do kontroli granicznej, nie ma celników, nie ma służb weterynaryjnych ani fitosanitarnych. To wszystko mają państwa członkowskie i to państwa członkowskie robią. Jeśli miałoby być stwierdzenie, że to był niekontrolowany import, to przepraszam bardzo, ale to musiałoby dotyczyć Polski. Twierdzę, że takiego niekontrolowanego importu nie było. Komisja Europejska dostawała na bieżąco raporty o wielkości importu. To są sprawdzone liczby. Powtórzę: do Polski wpłynęło 4 100 322 tony ziarna, a 738 tys. ton wyjechało. Reszta została w Polsce. Może ktoś się dziwić, że taka mała była skala tranzytu, ale wystarczy spojrzeć na mapę. Polska nie leży na trasie z Ukrainy do Afryki ani do Azji, ani do Hiszpanii, ani nawet do Holandii. Jak już ruszyła trasa przez Morze Czarne, to bardziej opłacało się to transportować morzem. Dociążona została Rumunia, o czym mówiłem. Rzeczywiście, to było 6,5 mln ton transportu.

W środę, tak jak z państwem tutaj dyskutuję na Komisji, będzie debata w Parlamencie Europejskim dotycząca zboża. Już wiem, co w tej debacie usłyszę – że komisarz faworyzuje Polskę, a największy wysiłek poniosła Rumunia. Ktoś przytaczał głos Bułgarii, że Bułgaria dostała najmniej. Tak, ja ciągle słyszę skargi i zarzuty, że faworyzuje Polskę. Nie zawsze mogę o tym wszystkim też powiedzieć, o wszystkich kulisach, ale proszę wziąć pod uwagę również to, że mierzę się też z taką argumentacją. Powtarzam, na każdy dzień w komisji były dane o tym, ile wpływa towaru z Ukrainy.

Interwencja – spotykam się z takim oczekiwaniem, nie odbieram tego jako zarzut, ale takie wyrażano oczekiwanie, że już w pierwszych dniach, gdy ruszył import z Ukrainy, komisarz Wojciechowski powinien jechać na granicę i zablokować ten import. To działo się w czasie, kiedy Rosja uderzyła na Ukrainę, Ukraina krwawiła i była zablokowana z trzech stron: od wschodu, od południa i od północy. Mówiono, że Unia Europejska rękami polskiego komisarza powinna Ukrainę zablokować od zachodu. No nie, proszę państwa. Tego nie należało zrobić. To byłoby sprzeczne z Polską racją stanu. Absolutnie sprzeczne.

Jestem wdzięczny rządowi, tej inicjatywie pana prezesa Kaczyńskiego, a potem inicjatywie rządu, ale to nie było tak, że to obudziło Unię Europejską, to bardzo mi pomogło w załatwieniu tej sprawy. W jaki sposób? Rzeczywiście został pokazany w dość w stanowczej formie problem pięciu krajów członkowskich. Gdyby to spróbować robić wcześniej – pan minister Bartosik jeździ na rady i najczęściej reprezentuje rząd na posiedzeniach Rady Ministrów Unii Europejskiej, wie, jakie są tam dyskusje – państwa członkowskie były szczęśliwe, jak Hiszpania, że idzie kukurydza z Ukrainy, bo oni mieli suszę. Cała UE miała suszę – 28% zbiorów w plecy. Cieszyli się, że mieli tanią ukraińską kukurydzę. Holandia zmniejszyła import, ale go pragnęła. Włosi chcieli. Portugalia chciała, nawet Francja. Najbardziej chciała tego Hiszpania – 3,5 mln ton. Co osiągnęlibyśmy, gdybyśmy wystąpili po 2 lub po 3 miesiącach, powiedzieli: „Nie ma żadnego kryzysu, panie komisarzu, o czym pan opowiada, niech pan się nie ośmiesza, że pan chce jakieś interwencji”.

Taka jest zasada w Unii Europejskiej, że interwencja jest wtedy, kiedy są poważne zakłócenia. Tak długo się czeka, aż rynek sam wyreguluje, bo jest zasada wolnego rynku. Można z tym polemizować, ale trzeba pokazać poważne zakłócenia, tak jak teraz mamy z drobiem. Trzeba pokazać, że ten rynek się sypie. Dopiero wtedy może być interwencja. Inaczej nie wchodzi się w rynek. To jest unijna zasada wolnego rynku.

Szanowni państwo, pani poseł Wojciechowska mówiła o 4 mld. Ja podaję twarde liczby. Rzeczywiście w rolnictwie ten import sprawił nam problemy i staramy się rozwiązać je jak najlepiej, ale ogólnie to jest bardzo korzystna relacja handlowa. Z mało którym krajem Polska ma taką korzystną relację. Kwota 4 mld euro nadwyżki handlowej to jest również argument, żeby przedłużyć to rozporządzenie o wolnym handlu, oczywiście cały czas pilnując interesu rolników i reagując, przedłużając ten zakaz importowy i być może wprowadzając zakazy również do innych produktów.

Co do innych produktów, panie pośle, pani prezes Maliszewska z Polskiej Izby Mleka osobiście u mnie była prosić, żeby nie wprowadzać żadnych restrykcji, ograniczeń importowych z Ukrainy, bo jak się Ukraina odwinie zakazem eksportowym dla Polski, to będzie

jeszcze większy dramat w mleczarstwie, a sytuacja jest trudna. Polska wyeksportowała w ciągu jednego kwartału na Ukrainę serów za 50 mln euro. Tak samo producencki miód nie chcieli zakazu importowego. Osobiście też o tym rozmawiałem, ale nie chcieli. Mięso to już w ogóle niewielkie ilości.

Pan poseł Górski i pan poseł Ajchler pytali co na przyszłość. Wiem, jakie obawy budzi Ukraina z jej rolniczym potencjałem, jeśli wejdzie do Unii Europejskiej. Myślę, że w tej chwili nawet trudno o tym mówić. Ukraina krwawi duszona wojną i nie wiemy, jak długo to potrwa i czym się zakończy. Oby Ukraina obroniła swoją wolność, suwerenność i terytorium. Prosiłbym, żeby nie przeceniać z tą oceną siły i zagrożeń ze strony ukraińskiego rolnictwa. Ukraina ma rzeczywiście produkuje dwa razy więcej zbóż niż Polska. To 107 mln ton, ale wszystkiego ziarna. Liczy się tu soja, oleiste, a zbóż około 70–80 mln ton. To różnie w różnych latach się układa.

Proszę państwa, w tym w tym roku prognozy ukraińskie są na 46 mln ton zbóż. Mają 7 mln ha pod okupacją albo pod minami. To jest połowa ziemi ornej Polsce. Polska ma 14 mln ha. Ukraina ma wyłączone 7 mln ha, z 29 mln ha zeszli na 22 mln ha. Jeśli chodzi o produkcję zwierzęcą, mają o połowę mniejszą niż Polska, może poza jajkami, których produkują więcej.

Jeśli chodzi o obsadę bydła, Polska ma 43 sztuki na 100 ha, oni mają 8 sztuk. Holandia ma ponad 200 sztuk, tak nawiasem mówiąc, bo to też czasem budzi pewne uwagi, że te ograniczenia w rolnictwie holenderskim są. One są krajowe, Unia Europejska nie ma z tym nic wspólnego, może poza normami azotu i Holandia ma z tym problem. Warto wiedzieć, że obsada bydła w Polsce to 43 sztuki na 100 ha, a w Holandii ponad 200, obsada trzody chlewnej to 70 sztuk, może już mniej, a w Holandii ostatnio było 670. Zrozumieć tamte problemy, to trzeba sobie wyrazić wyobrazić Polskę, w której jest nie 6 mln, a 30 mln sztuk bydła i nie 10 mln sztuk świń, tylko 100 mln sztuk świń. To rodzi problemy, więc proszę, żeby tego automatycznie nie przenosić na problemy rolnictwa polskiego, bo one są inne. W Polsce jest problem odbudowy hodowli, to jest trudny proces. Pan poseł Ajchler oczywiście ma rację. Wielu rolników odeszło od hodowli i pewnie do niej nie wróci. Może znajdą się tacy, co będą chcieli wrócić, a przynajmniej ci, którzy już myślą o zaprzestaniu hodowli, będą w stanie jednak tę hodowlę kontynuować. Jest zrównoważenie – najlepszą formą rolnictwa, która daje wartość dodaną jest połączenie produkcji roślinnej i zwierzęcej. To tworzy tę wartość. Myślę, że to, co proponujemy hodowcom – jeszcze raz spoglądam w stronę pana prezesa Zarzyckiego – hodowcy przyjęli jednak jako osiągnięcie ich środowiska i dużą szansę.

Szanowni państwo, cóż może Unia Europejska więcej zaproponować niż to, co przedstawiła? Jeśli coś możliwe jest do zrobienia jeszcze więcej w ramach pomocy publicznej... Proszę, żeby państwo wzięli pod uwagę to, że ta pomoc publiczna, o której mówiłem, jest najwyższa w skali całej Unii Europejskiej. To 1,62 mld euro, a na drugim miejscu są Włochy z 1,2 mld euro. W tych pięciu krajach, które mają taki problem jak Polska, nie słyszałem... być może jeszcze coś zaproponują, nie ma żadnej pomocy do skupu zbóż. To tylko Polska robi za zgodą Komisji Europejskiej. Może to za mało, ale zawsze jest za mało.

Proszę państwa, też trzeba mieć trochę chyba umiar w szacowaniu tych strat. Do Polski wpłynęło 3362 tys. ton, ziarna z tego 661 tys. ton to jest rzepak. Nawet licząc go po cenie jeszcze z lepszych czasów przez 3000 zł i reszta to zboża, czyli gdzieś tam 2,5 mln ton licząc po 1500 zł, to gdzieś będzie 4 mld. Tu 2 mld zł, tu 4 mld zł i to jest cała wartość tego importu, w granicach 6 mld zł. Zakładając, że z powodu importu tych 3,3 mln ton polscy rolnicy nie byli w stanie swoich 3,3 mln ton sprzedać i wszystko stracili, choć wiemy, że tak nie było, spadła cena, to byłyby straty rzędu 6 mld zł. Nie chcę, abyśmy popadli w jakąś skrajność w tym szacowaniu. Przecież ci, którzy używali zboża jako pasze, te gospodarstwa nie straciły. Miały tańszą paszę. To się różnie rozkładało. Nie zmienia to faktu, że rolnictwo jest w bardzo trudnej sytuacji. Doskonale o tym wiem.

Przedstawiłem państwu te wysiłki, które podejmujemy, i to są naprawdę ogromne wysiłki, wspólnie podejmowane z rządem. Dziękuję panu ministrowi Bartosikowi, który bardzo twardo występuje na radach do spraw rolnictwa. Dobrze, że był pan minister

Telus i też twardo w tej sprawie działał, w zakresie uzyskania tego zakazu importowego. Proszę państwa, to naprawdę jest sprawa bez precedensu.

Prezes AGROunii Michał Kołodziejczak:

Czas jest ograniczony, a pan komisarz trzeci raz powtarza tę samą rzecz.

Przewodniczący poseł Leszek Galemba (PiS):

Proszę nie przeszkadzać.

Dziękuję panu komisarzowi. Proszę o uzupełnienie...

Komisarz Unii Europejskiej ds. rolnictwa Janusz Wojciechowski:

Jeszcze nie odpowiedziałem panu posłowi Krajewskiemu, przepraszam, ale to bardzo ważne pytanie. Panie pośle, co do ekoschematów, wróć do tego, o czym wspominałem. Idea jest taka – Polskie Stronnictwo Ludowe wielokrotnie podkreślało, co uważam za słuszną ideę, że dopłaty, fundusze unijne, powinny w jak największym stopniu trafiać do rolników aktywnych. Taką formułę przedstawiliśmy. Gdzieś tam słyszę, że było 190 zł, a teraz jest podstawowej płatności 120 zł. To się zmienia w poszczególnych latach, powiedzmy, że 118 zł. Taka była idea, żeby ta płatność podstawowa nie była zbyt duża, bo ona jest dla wszystkich, aktywnych i czy nieaktywnych. Płatność redystrybucyjna dodatkowo też jest dla aktywnych i nieaktywnych. Żeby wejść w rolnictwo węglowe, w dobrostan zwierząt trzeba być aktywnym. To chyba nic złego, że mniej trafia do tych, którzy muszą się wykazać tylko posiadaniem jakiejś minimalnej uprawy ziemi i utrzymaniem jej w dobrej kulturze. Większa pomoc jest adresowana do tych, którzy rzeczywiście na tej ziemi pracują. To są ekoschematy, to jest rolnictwo węglowe, przecież z dość prostymi praktykami i nie wymaga się od rolników nie wiadomo czego. To jest właśnie taka premia za aktywność. Tak do tego podchodzimy. Wcale nie dziwię się, że to jest 1/3 wniosków. Wielokrotnie słyszeliśmy, że tak naprawdę to jest 300–400 tys. aktywnych rolników w Polsce. Ci aplikują o ekoschematy. Tak to postrzegam. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Leszek Galemba (PiS):

Bardzo dziękuję.

Proszę o uzupełnienie pana ministra Ryszarda Bartosika.

Sekretarz stanu w MRiRW Ryszard Bartosik:

Panie przewodniczący, szanowni państwo, chciałem w uzupełnieniu tylko powiedzieć, że pan minister Robert Telus rozmawiał 5 maja z tymi krajami przyfrontowymi, czyli Węgrami, Słowacją, Rumunią, Bułgarią i będzie wystosowany list, postulaty do Komisji Europejskiej po to, aby dostosować poziom wsparcia do rzeczywistych strat poniesionych przez rolników. Chcemy, aby były uruchomione dodatkowe środki, nie te ze wspólnej polityki rolnej i nie tylko te z krajowych budżetów. Będziemy o to się domagać. Taki list jest skonstruowany i będzie niebawem przesłany do Komisji Europejskiej. Jesteśmy w stałym kontakcie z tymi krajami przyfrontowymi.

Kolejna rzecz, którą chciałbym potwierdzić, szanowni państwo, nie możemy wszystkiego mierzyć jedną miarą. Rzeczywiście ten sektor mleczarski jest dobrym przykładem. Mleczarnie, przedstawiciele organizacji mleczarskich, zwracają się również do nas, aby nie obejmować żadnym zakazem tych towarów. Jeśli Ukraińcy odpowiedzą nam tym samym, możemy bardzo, ale to bardzo dużo stracić, jeśli chodzi o sektor mleczarski. To jest fakt, co powiedział przed chwilą pan komisarz, i to potwierdzam. Te działania muszą być dostosowane do potrzeb rynku i musimy bardzo być w tym zakresie ostrożni.

Pan poseł Ajchler zapytał, jaką miarą mierzymy dopłaty do nawozów. Odsyłam pana posła do rozporządzenia. Tam wszystko jest rozpisane, pokazane, w jaki sposób to wsparcie jest udzielane i to dobrze, że jest, bo jako jedyny kraj w Europie na tym poziomie wspieramy rolników, jeśli chodzi o wysokie ceny nawozów. Jak wspieramy i ile dostaną poszczególne gospodarstwa? Tylko przykładowo powiem, że gospodarstwo, z którego została sprzedana pszenica z 10 ha, otrzyma 22 000 zł. Nie obejmujemy w tym wsparciu krajowych gospodarstw tylko do 50 ha, ale do 300 ha. Jeśli chodzi o cenę i o dopłaty do 1400 zł, mówiliśmy o cenie 1400 zł i to 2200 zł wyrównuje tę cenę. Powinno wyrównywać tak, aby rolnik uzyskał 1400 zł. Jeśli chodzi o krajowy plan strategiczny i składanie wniosków, panie pośle – zwracam się do pana posła Krajewskiego – na podstawie 33%

wniosków nie możemy wysuwać tak daleko idącej argumentacji, że rolnicy nie wchodzi w ekoschematy. Poczekajmy, zobaczymy, kiedy spłyną kolejne wnioski o dopłaty. Rolnicy składają je w ostatnich dwóch tygodniach. Wiemy, że nie jest przedłużenie tego okresu.

Nie słyszałem, żeby główny inspektor weterynarii odstąpił od jakichkolwiek badań. Te badania są prowadzone od początku po dzień dzisiejszy, ale prosiłbym o dwa zdania pana głównego inspektora weterynarii, aby w tej sprawie powiedział, jak to wygląda.

Zastępca głównego lekarza weterynarii Krzysztof Jażdżewski:

Panie ministrze, panie przewodniczący, szanowni państwo, tak jak było to już wcześniej powiedziane, nawet w oparciu o cytowane przez pana posła pismo, nie odstąpiono od kontroli, tylko z racji tego, że rzeczywiście były bardzo duży tłok na granicy, przesunięto część kontroli do powiatów, czyli do pierwszego miejsca rozładunku, jeżeli tym miejscem była Polska.

Chciał również zaznaczyć, że jesteśmy bodaj jedynym krajem, który w ogóle ma przepisy o kontroli zboża na cele paszowe na granicy. Przepisy unijne dotyczące kontrolowania produktów rolnych przychodzących z krajów trzecich do Unii Europejskiej przewidują kontrolę graniczną wyłącznie dla produktów pochodzenia zwierzęcego. Jeśli chodzi o produkty roślinne, to dotyczy to słomy, siana, bo to jest związane z pryszczycą. Natomiast zbóż DG SANTE nie uregulowało w swoich przepisach. Polska w przepisach krajowych ma to uregulowane i nasza kontrola jest i była bardziej ścisła na granicy niż w pozostałych, innych krajach członkowskich Unii Europejskiej. To można bardzo łatwo sprawdzić. Nie było odstąpienia od kontroli, co najwyżej była przesunięta częściowo po prostu do miejsca rozładunku. Obecnie generalnie mamy tylko tranzyt, ale w tej chwili jest rzeczywiście prowadzona ona już całkowicie tylko na granicy. Też trzeba zauważyć, że jeżeli jest opisane to w formule analizy ryzyka, czyli kontrola odbywa się na podstawie analizy ryzyka, to nie jest odstąpienie od kontroli, tylko na przykład mamy trzy rodzaje kontroli. Jest kontrola dokumentacji, kontrola tożsamości i kontrola fizyczna, czyli tam, gdzie się otwiera i dokładnie kontroluje dany towar. Za każdym razem przynajmniej jedna z tych kontroli jest wykonywana. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Leszek Galemba (PiS):

Bardzo dziękuję za merytoryczne wyjaśnienie. Chcę zaznaczyć, że rozmawiamy tu odpowiedzialnie i jeżeli ktoś chce zabrać głos, to proszę się zgłosić. Najbliższe trzy pytania zadają poseł Maliszewski, poseł Ajchler i pan Wiktor Szmulewicz. Proszę, pan poseł Maliszewski.

Poseł Mirosław Maliszewski (KP):

Zasadniczym tematem dzisiejszego posiedzenia – i dobrze, że tak jest – jest rozmowa z panem komisarzem i wysłuchanie tego, co zostało przez pana komisarza, Komisję Europejską i polskie władze zrobione w związku z kryzysem, a także przedstawienie sugestii, pomysłów i propozycji na przyszłość. Taki też będzie miał charakter moje wystąpienie. Słuchając pana komisarza, na początku odniosłem wrażenie, a im dalej, tym ono rosło, że to raczej jest wypowiedź tłumacząca jego działania wskutek presji wywołanej przez rolników, a także przez własne środowisko polityczne, a przez opozycję szczególnie. Pan komisarz w swoim wystąpieniu powiedział o kwotach i działaniach, które były podejmowane i mówił, że są wyjątkowo wysokie, wyjątkowo niestandardowe, jakie do tej pory nie były przewidywane, a nawet regulowane przepisami europejskimi. Może tak to rzeczywiście wygląda z perspektywy Brukseli i pod tym względem zarzutu akurat nie stawiam. Wydaje się, że wysokość tych środków, a także tempo ich wprowadzania jest nieadekwatne do sytuacji, która ma charakter nadzwyczajny. Z tego pan komisarz powinien sobie też zdawać sprawę.

Inaczej to wygląda z perspektywy urzędnika europejskiego, a zupełnie inaczej z perspektywy rolnika prowadzącego gospodarstwo, który na co dzień musi mierzyć się ze skutkami wydarzeń, jakie go otaczają. Większość polskich rolników, niezależnie, jaką produkcją się zajmuje, ma do czynienia z jednej strony z ograniczonymi przychodami, czyli wpływami z tytułu sprzedaży produktów rolnych. Ceny większości produktów niestety spadły, z różnych powodów, w branży, którą reprezentuję, wskutek niemożliwości wyeksportowania w kierunku wschodnim, a w wielu innych przypadkach

wskutek zakłóceń na rynku. To jest jedna przyczyna kryzysu w gospodarstwie, a druga to znaczący wzrost kosztów produkcji. Niezależnie od środków, które były desygnowane np. na dopłaty do nawozów czy do paliwa rolniczego, gdy przeanalizujemy wszystkie koszty składające się na produkcję rolną, niezależnie, czy to gospodarstwo produkujące rośliny, czy produkty zewnętrzne, większość tych kosztów wzrosła. Paliwo rolnicze, szczególnie energia elektryczna, środki ochrony roślin, nawozy, koszty siły roboczej – to wszystko powoduje, że wśród rolników panuje ogromna frustracja i niezadowolenie. Te liczby, o których mówił pan komisarz, w ich ocenie są niewspółmierne do problemu i tak rzeczywiście trzeba to ocenić.

Zdaję sobie sprawę z procedury podejmowania decyzji przez Komisję Europejską. Kiedyś zdarzyło mi się próbować negocjować, ze skutkiem pozytywnym, w sprawie mechanizmu wycofywania owoców z rynku wskutek rosyjskiego embarga z 2014 r. Rzeczywiście jest tak, jak pan komisarz mówi, że komisja podejmuje decyzję wtedy, gdy widzi na danym rynku spadek cen. Bardzo często wtedy jest już za późno na uratowanie tego rynku i cen. Niestety w przypadku zbóż właśnie tak było. Komisarz przedstawił kalendarium, że na podstawie polskiego wniosku z grudnia 2022 r. pod koniec stycznia komisja zajęła się tym problemem. Pragnę powiedzieć, że tuż po zbiorach w tej samej sali obradowaliśmy jako Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat sytuacji na rynku zbóż. Wtedy już posłowie i rolnicy alarmowali, że jest ogromny import z Ukrainy, który zakłóci ten rynek w kolejnych miesiącach i tygodniach. Niestety, byliśmy uspokajani, a wręcz padły takie stwierdzenia, że to są jakieś próby podejmowania przez niektóre organizacje rolnicze destrukcji na polskiej wsi. Czas pokazał, że mieliśmy rację. Mówiliśmy to na podstawie naszych obserwacji ruchu granicznego, tworzonych zapasów magazynowych takiego czy innego produktu.

Stwierdzenie pana komisarza, że import był kontrolowany, nie jest moim zdaniem słuszne. W wielu aspektach kontrolowany nie był. Nie wszystkie produkty, które wjeżdżały do Polski, były poddawane kontroli – trudno powiedzieć, czy celnej, bo o tym wiedzy nie mam – pod względem bezpieczeństwa żywności, przepisów fitosanitarnych. Mówię tu o produktach roślinnych. Liczba wykonywanych kontroli w stosunku do liczby partii towarów wjeżdżających do Polski była absolutnie niewystarczająca. Obecnie wielu, którzy te produkty kupili mówi, że ma problemy z zawartością środków ochrony roślin, które w Polsce są niedopuszczalne do stosowania, a są dopuszczone na Ukrainie i są wykazywane w tych produktach. To niestety może doprowadzić do tego, że te produkty w przyszłości mogą nam sprawić problem, bo będą rzutowały na jakość produktu polskiego i jego ocenę, bo są obecnie „uniaradawiane”, będąc w Polsce.

Jeśli stwierdzenie pana komisarza jest prawidłowe, że ten import był kontrolowany, to jeszcze gorzej to świadczy o decyzjach, które były podejmowane. To znaczy, że wiedza na temat ilości produktów wjeżdżających do Polski, a tym samym do Unii Europejskiej, była dostępna dla urzędników polskich i europejskich. To, że przez kilka miesięcy nie podjęto żadnych działań, trzeba niestety jednoznacznie ocenić negatywnie.

Powiem teraz, co zaniepokoiło mnie w wypowiedzi pana komisarza, jeśli chodzi o to, co ma się wydarzyć w następnych tygodniach i miesiącach. Powiedział pan o kilku produktach, które w pana ocenie i Komisji Europejskiej – i mam wrażenie, że także MRiRW – są produktami wrażliwymi. Na pierwszym miejscu wymienił pan zboża czy też ziarno. W przypadku innych produktów, szczególnie z branży owocowej, użył pan stwierdzenia, że na razie nie widzi na rynku negatywnego wpływu importu. Powtórzę przykład, który był przed chwilą podawany. Jeżeli w bieżącym sezonie sprowadziliśmy 44 tys. ton mrozonek – głównie malin – w stosunku do 37 tys. ton w roku ubiegłym, to nie możemy mówić, że to jest nieznaczący dla rynku import, bo my wytwarzamy tych mrozonek około 70 tys. ton. Jeżeli wjeżdża ponad 50%, to jest to import, który demoluje ten rynek. Jeśli będą podejmowane w tym zakresie działania dopiero za kilka miesięcy, gdy rozpocznie się największy skup tych produktów, to już będzie zdecydowanie za późno.

Chce panu powiedzieć, panie komisarzu – to jest forma doradztwa, a nie krytyki – jeżeli obecnie chłodnie, po to, żeby ratować też swoją sytuację ekonomiczną, importowały z Ukrainy mrozonki, ale te które nie importowały, również mają te problemy, mówią, że one nie będą kupować produktów w sezonie, dlatego że magazyny ich i konkurentów

są pełne, to będzie oznaczało, że w przypadku łatwo psujących się owoców jagodowych będziemy mieli do czynienia z kryzysem na początku sezonu. Żadna reakcja nie będzie wtedy już możliwa ani skuteczna. Już teraz przestrzegam, że dzisiaj trzeba te działania podejmować, a nie w przyszłości.

Chcę też powiedzieć, że wielokrotnie, podobnie jak branża ogrodnicza wielokrotnie, podejmowałem sprawę renegeacji z Ukrainą warunków dotyczących importu tych produktów i skorzystania z tej oferty, o której także pan mówił, że jeżeli na rynku danego produktu nastąpi duże zawirowanie i załamanie tego rynku, to trzeba podjąć sprawę renegeacji warunków importu produktów, które zostały zliberalizowane tymi dwoma umowami, o których pan mówił. To również było wtedy bagatelizowane. To, że 37 tys. ton w poprzednim sezonie, a 44 tys. ton w tym uznajemy i pan uznał, że to jest niewielki wzrost importu, to chcę powiedzieć, że to jest wzrost importu od zera, jeszcze kilka lat temu. To nie tylko w tym sezonie czy w tym roku mamy do czynienia z tym importem i dlatego go podnosimy, tylko on już dużo wcześniej był problemem dla tego sektora i był też przyczyną niskich cen. Takie stwierdzenia niestety uznaje za niewystarczające do tego, żeby podejmować skuteczne działania.

Jeszcze kwestia przyszłości. Tu też niestety widzę ogromne zagrożenie. Jeżeli w bilansie handlowym z Ukrainą mamy rzeczywiście bilans dodatni, to może z punktu widzenia całego państwa jest to korzystne, ale jak popatrzymy na bilans konkretnych branż czy nawet samego rolnictwa, to on nawet dzisiaj już jest niestety dla nas niekorzystny. Chcę powiedzieć, że sytuacja w rolnictwie na Ukrainie nie jest stabilna, w sensie, że ona już się zatrzymała pod względem wzrostu poziomu produkcji czy ilości. Ona jest bardzo dynamiczna i w uprawach wieloletnich na efekty nie będziemy musieli długo czekać. Za rok, dwa lub trzy ten import malin, porzeczek, truskawek, jabłek będzie dużo wyższy, niż to dzisiaj mówią statystyki. Ukraina jest w procesie wzrostu produkcji, a nie stabilizacji czy jej ograniczenia. Bardzo niepokojące jest dla nas to, że spodziewamy się, że proces integracji Ukrainy z Unią Europejską w takiej czy innej formie jeszcze spowoduje wzrost inwestycji tam i wzrost produkcji rolnej w niektórych gałęziach i sektorach, który będzie miał ogromny wpływ na Polskę. Wystarczy tylko porównać liczbę gruntów rolnych na Ukrainie i w Polsce. Jak mówił mój dziadek, od początku, gdy miałem zdolność słuchania – Ukraina ma potencjał wyżywienia całej Europy. Tego absolutnie nie powinniśmy bagatelizować. Dlatego powiedziałem, że z niepokojem wysłuchałem tej informacji, że to jest sprawa wyolbrzymiana przy środowisko rolnicze, w takim czy innym kraju.

Panie komisarzu, powiedział pan, że jest pan otwarty na sugestie i propozycje. Proszę rozważyć jeszcze jedną propozycję. W przypadku wielu produktów obecnie magazyny w Polsce są zalane i polską produkcją, niesprzedaną, i produkcją, która trafiła do naszego kraju z Ukrainy. Wielu przedsiębiorców teraz prosi wręcz o to, żeby zastosować jakąś formę wsparcia do wyeksportowania tych produktów na rynki pozaunijne, dlatego że oni obecnie nie są na nich konkurencyjni. Dziś tych mrożonek, ale także wielu innych produktów nie są w stanie sprzedać na inne rynki zewnętrzne bez wsparcia tego eksportu. To by była pewnego rodzaju formuła, która by pozwoliła zmniejszyć te stany magazynowe, które dzisiaj w przypadku wielu produktów są.

Króciutko powiem jeszcze tylko o ekoschematach. One są dla wielu rolników, po pierwsze niezrozumiałe, a po drugie, kosztowne w zakresie ich realizacji. Przykładowo taka integrowana produkcja to nie jest tylko to, że rolnik napisze we wniosku, że produkuje metodą integrowaną. On musi spełnić szereg kryteriów, które będą kwalifikowały do tego, aby utrzymać certyfikat produkcji integrowanej. Rzeczywiście to dotyczy głównie rolników aktywnych, ale to nie jest tak, że on, aby uzyskać wsparcie z ekoschematów, nie musi ponieść dodatkowych kosztów. Musi ponieść dodatkowe koszty. Już dzisiaj informacje dochodzące, na razie nieoficjalne, mówiące o tym, ile osób na przykład z takiego działania będzie chciało skorzystać, oznaczają, że kwota, która została zarezerwowana na to działanie będzie wykorzystana, albo przekroczona, czyli pewnie będą wskaźniki redukcji. To będzie oznaczało, że wielu rolników być może – nie chcę tu czarować – być może otrzyma mniejsze wsparcie z tytułu realizacji danego schematu, niż ponieście koszty na spełnienie jego wymagań i oczekiwań. Na to powinniśmy zwrócić uwagę.

Proszę też traktować moją i nasze wypowiedzi, nie jako taką bezmyślną krytykę, tylko jak pan wie, rozumiemy proces podejmowania decyzji w Unii Europejskiej. Rozumiemy, że większość z nich się odbywa na podstawie wniosku państwa członkowskiego. Krytyce poddajemy bezwzględnie tempo i zakres wsparcia i daty ich wprowadzenia go w życie. Przedstawiamy też pomysły – przed chwilą też to powiedziałem – których realizacji będziemy się domagać. Jeżeli ich nie będzie, to za chwilę nie tylko słusznie będą protestowali producenci zbóż, ale masowo na ulice wyjdą producenci owoców jagodowych. Wszystko wskazuje na to, że zainteresowania ich produktami wskutek importu z Ukrainy nie będzie. Wtedy będziemy mówili o konieczności działań, a na nie będzie już zdecydowanie za późno.

Przewodniczący poseł Leszek Galemba (PiS):

Bardzo dziękuję.

Proponuję, aby następne pytania były w czasie nieprzekraczającym 3 minut, bo wiele osób chce zabrać głos. Proszę o wypowiedź pana Zbigniewa Ajchlera i myślę, że on o swojej branży będzie mówił pozytywnie, bo na jego produkcji jest w tej chwili hossa.

Poseł Zbigniew Ajchler (niez.):

Panie przewodniczący, panowie ministrowie, szanowni państwo, Polska moim zdaniem jest w tej chwili w arcytrudnej sytuacji, a szczególnie rolnicy. Dzieje się to wszystko w klimacie wojny i choroby ASF. My często mówimy, że to jest klimat wojny i klimat ASF. Zupełnie inne podejmuje się decyzje, kiedy jest spokój, kiedy jest pokój i kiedy są inne zewnętrzne realia naszego funkcjonowania. Proszę sobie wyobrazić, że 7,5 mln uchodźców przeszło przez nasz kraj. Zostało 2,5 mln. Ile trzeba wysiłku, żeby to wszystko przetrwać, wystawić określone dokumenty. Obozów dla uchodźców żeśmy w ogóle nie zbudowali. Polacy zdali egzamin z własnej gościnności, zrozumienia powagi sytuacji i rozumienia w ogóle tych rzeczy, które żeśmy przeszli 70 lat temu. Zdaliśmy egzamin z tego i to nie polega żadnej dyskusji. To co powiedziane było na dzisiejszym posiedzeniu Komisji, to jest prawda, że Polacy nie tylko zdali egzamin, ale są pewnie w sytuacji takiej, gdzie teraz pytają: „co dalej?”.

Chcę powiedzieć, że to wszystko odbywa się w klimacie niebywałych skoków giełdowych, jeśli chodzi o finanse. Podam przykład – firmy którymi zarządzam sprzedawały trzydziestokilogramowe warchlaki po 80–100 zł za sztukę. Obecnie sprzedają po 550–600 zł za jedną sztukę. To są niebywałe skoki, których nie sposób przewidzieć. Muszę powiedzieć, że nie można przejść obojętnie wobec tych liczb. Kto nie prowadzi działalności gospodarczej, tego nie czuje. Byliśmy u progu zatrzymania produkcji. Dzisiaj mogę powiedzieć, że kosztowało to dużo nerwów, dużo niepokojów, dużo ryzyka, ale opłaciło się nie zmieniać stanu pogłowia trzody chlewnej w moich firmach, a produkuję około 60 tys. warchlaków. Opłaciło się i dzisiaj już jestem na plus, ale jak długo też nie wiem. Ta sytuacja po prostu powoduje, że trudno przewidzieć te ryzyka. Nie można przejść obojętnie, patrząc egoistycznie, obok tego, że mamy 4 mld euro nadwyżki handlowej. To jest powód do zadowolenia, a nie do krytyki.

Odbudowa stanu pogłowia trzody chlewnej, w sprawie, w której jestem w zespole eksperckim, nie jest prostym tematem. Tu się nakłada szereg błędów poprzednich ekip, o czym już zapomnieliśmy, które wyprzedały przetwórstwo do tego stopnia, że mamy ich około 85–90% zagranicznego kapitału, a 10–15% to takie zakłady, jak Stokłosy pana Mroza i wielu innych rzemieślników, że tak powiem. To wpływa na ceny, na handel, na rolnika i na wiele innych rzeczy. Tak jak to było powiedziane, rolnik ponosi największą, nazwijmy to, Golgotę tej sytuacji, której sam nie chce. Nie można powiedzieć, bo przecież dotykamy tego na bieżąco, że rząd nie reaguje. Rząd reaguje w sposób niespotykany, mocny. Czy wystarczający? To nie mnie ocenić. Rolnicy to oceniają. Reaguje bardzo mocno.

Panie przewodniczący, chciałem powiedzieć, że Ukraina kraj, który ma 41 mln ha powierzchni, który ma 30 mln ha gruntów rolnych, w którym dzierżawy są na poziomie dla nas niewyobrażalnym. Jeden z największych farmerów ma 64 tys. ha. To są liczby, których nie idzie ogarnąć. Są 22 holdingi które mają po 50–80 tys. ha każdy, w tym 10

powyżej 100 tys. ha. Proszę państwa, jest powód, żeby rolnicy nasi się obawiali, niesamowity powód. Dlatego pana rolą jest uspokajać, tłumaczyć te sprawy.

Sytuacja na rynku polskim w kontekście ceny zbóż. Przecież kto mógł przewidzieć, że na giełdach światowych i europejskich spadną ceny? Trudne jest to do przewidzenia. Oczywiście minister nie powinien wypowiadać się w takim kontekście, że nie sprzedawaliście produktów, bo będzie drożej. Jak można w takich warunkach nie słuchać ministra? Trzeba słuchać, ale ryzyko zawsze jest po naszej stronie. To bardzo ważny temat, panie przewodniczący. Chodzi o równość traktowania podmiotów. Temat mniejszej wagi, ale bardzo ważny.

Skierowałem do pana ministra rolnictwa i do pana premiera Mateusza Morawieckiego specjalne pismo w zakresie obrony spółdzielczości rolniczej w Polsce. Chodzi o jednostki, które nie zostały ujęte w ramach pomocy, powyżej 300 ha, jako że mają sobie radzić same. Znalazłem przepis, który przez polski rząd został zaproponowany Unii Europejskiej, przy tzw. płatnościach redystrybucyjnych.

Jeśli chodzi o wspólną politykę rolną w planie strategicznym, to jest art. 27 ust. 3. Pozwolę sobie go przeczytać, panie przewodniczący. „W przypadku, gdy o przyznanie płatności redystrybucyjnej ubiega się spółdzielnia produkcji rolnej albo spółdzielnia rolników, przy przyznawaniu tej płatności danej spółdzielni maksymalne limity określone w ust. 1 i ust. 2 pkt 2 ustala się na ich wniosek jako iloczyn danego limitu oraz liczby członków spółdzielni, jeżeli spółdzielnia ta poddała się lustracyjnemu badaniu”.

Unia Europejska to zatwierdziła. W związku z tym proszę, jako spółdzielca, rolnik, żeby nie było, że barierą otrzymania pomocy jest przynależność do rolników, proszę o zastosowanie tego przypadku w gospodarstwach powyżej 300 ha. Utarło się, że to są duże gospodarstwa. Patrząc wprost, tak, ale w przeliczeniu na członków spółdzielni rolniczej, właścicieli gruntów, właścicieli, którzy nie mają numerów statystycznych gospodarstw w Agencji Modernizacji i Restrukturyzacji Rolnictwa, które limituje możliwość otrzymania środków, aby nie było podwójnego finansowania...

Jest podstawa prawna, że jeśli przy planie strategicznym dla wspólnej polityki rolnej na lata 2022–2027 został przyjęty przez polski rząd i Unię Europejską taki projekt, dlaczego nie można tego przyjąć? Jest pewna isierka nadziei, że jeden z najlepszych premierów w naszym kraju – to mówię z pełną odpowiedzialnością – pan Mateusz Morawiecki powiedział, że jeśli będzie argument, ten, który przedstawia, to pochyli się nad tym rząd i sztab ludzi i prawdopodobnie rozpatrzy pozytywnie. To jest bardzo ważne. Nie walczymy o jakieś przywileje. My chcemy tylko równoprawności na rynku, tym samym, na którym pracują gospodarstwa indywidualne. Konstytucja wskazuje, że podstawą ustanowionego państwa jest gospodarstwo rodzinne. To nie znaczy, że wyłącznie. Tam jest miejsce też dla spółdzielni, dla spółek różnego typu, prawa handlowego itd. Chcę powiedzieć, że spółdzielnie rolnicze – już kończę, panie przewodniczący – a raczej ich członkowie, także odczuwają ciężary trudu działań wojennych u progu naszych granic; nie inaczej, jak gospodarstwa rodzinne. Jak się podzieli liczbę hektarów przez liczbę członków spółdzielni, to wyjdzie wielkość około 13–15 ha na jedną rodzinę. Dlatego mam usilną prośbę. Nie jest to temat najważniejszy, ale bardzo ważny.

Jeszcze jedna rzecz, na koniec. W Polsce należy wprowadzić skup zboża w magazynach rolników. Myśmy tę lekcję już odrabiali, że się płaciło rolnikom magazynowanie za określone pieniądze. W każdym magazynie, wypożyczonym czy innym, są koszty, które trzeba ponieść. Ważna jest odwaga rządu i pójście w tym kierunku, aby na terenie całej Polski we wszystkich zasobach magazynowych dokonać sprzedaży magazynowania. Pieniążki wejdą. Przypomnę państwu, że my nie mamy takiej płynności i zasobów jak mają Niemcy i z nimi się nie wolno nam równać. Niemcy mają środki nie tylko na sfinansowanie całego procesu technologicznego, ale też wolne środki na skup zboża.

Przewodniczący poseł Leszek Galemba (PiS):

Dziękuję bardzo.

Głos ma pan prezes Szmulewicz.

Posel Zbigniew Ajchler (niez.):

Ważne jest, w jaki sposób pan uspokoi polskich rolników w obecności Ukrainy. Ostatnie moje zdanie – Hitler woził ziemię ukraińską do Niemiec. Takiej ona jest jakości. Jak się zrobi profil, to tam nawozu nie potrzeba. Jako rolnicy bardzo mocno obawiamy się tego partnera. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Leszek Galemba (PiS):

To nie jest dobry przykład, ale bardzo panu dziękuję.

Głos ma pan Wiktor Szmulewicz.

Prezes Krajowej Rady Izb Rolniczych Wiktor Szmulewicz:

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, panie komisarzu, panie ministrze, szanowni państwo, dziękuję bardzo. Wszyscy dziękują sobie za pewne rzeczy, a ja chciałbym podziękować rolnikom na samym wstępie, że oni pierwsi podjęli kontrolę na przejściach granicznych i pokazali ten problem. Gdyby nie reakcja rolników wtedy, to nie wiem, czy by ta kontrola nie wykazała różnych rzeczy. Trzeba podziękować za to rolnikom. Oni to robili z potrzeby i widzieli, co jedzie, ale i społecznie...

Druga sprawa. Już nie chcę powtarzać o tych problemach, które mamy, ale dlaczego tworzymy takie systemy. Możemy mówić, że UE nam stworzyła plan strategiczny, różne ekoschematy i inne rzeczy. Dlaczego na przykład przy pomocy, którą mamy dostać, znów tworzymy plany, różne rzeczy do spełnienia przez rolnika? Wiemy dobrze, że jeśli jest to kwota 10 mld zł i tak naprawdę wszyscy ponieśli straty, czy mieli hodowle, czy te pasze, czy nie, to ponieśli koszty na jej wyprodukowanie... Przecież agencja ma pełną wiedzę, ile uprawiamy w Polsce zbóż, rzepaku, ile mamy sadów, owoców miękkich i innych. Można rozdzielić tę pomoc np. na hektary w poszczególnych wysokościach, na poszczególne uprawy. To byłoby proste. Mamy pełne dane, daty, plony. Panie komisarzu, czy musieliśmy tak to komplikować? Jeśli UE tego chciała, to może trzeba było. Czy nie można było tego normalnie uprościć?

Następna sprawa. Mówimy o bieżącej sytuacji. To mleko się już wylało. Czy mamy pomysł na to, co będzie za rok lub dwa? Za rok może być gorzej, bo wyborów może nie być i pomoc może być trudniejsza w udzieleniu. Uważam, że powinniśmy zastanowić się nad tym, dlaczego takie problemy wyniknęły z tym ukraińskim zbożem. Oni to zboże produkowali zawsze i jakoś nie zakłócało nam tego rynku. Zakłóciło nam to, że zniknęły ich szlaki tranzytu tego zboża. Dużą częścią było Morze Czarne i tamte porty, ale drugą – i o tym trzeba było mówić cały czas – przez Białoruś, do portów litewskich, Kłajpeda. Jeżeli zablokowano tranzyt przez Białoruś, wtedy my powinniśmy się tym zająć.

Panie komisarzu, nie wiem, czy Polskę na to stać, czy nie, ale Polska może zyskać, tworząc tranzytowe szlaki komunikacyjne dla surowców z Ukrainy, które mają być wywiezione na pozostałą część świata. Jak nie załatwimy tego, to te zboża i różne surowce, które mogły płynąć gdzieś indziej, a nie mają, jak płynąć i nie mają możliwości wyeksportowania ich dzisiaj, to się rozlewa w naszych krajach. Nie chciałbym jako rolnik, producent czekać na to, czy komisarz wywalczy mi 100, 500 czy 1000 zł. Ja chcę normalnie funkcjonować na tym rynku i my tak chcemy. Żadnej jałmużny nie chcemy. Jest to spowodowane kłopotami i to dziś można przyjąć, ale trzeba szukać takich rozwiązań, które zabezpieczą naszą produkcję rynkową. Wszyscy mówią, że zapotrzebowanie świata na żywność będzie rosło. Zmienia się klimat. Są części świata, gdzie się żywności produkować nie chce. Ten system, który mamy, nie chroni produkcji, a chroni nie wiadomo co. Będziemy skazani na to, że ta produkcja wygaśnie.

Panie doktorze weterynarii, z którym znamy się bardzo dobrze, od wielu lat, powinniśmy zrobić reset w walce z ASF. Od 2015 r. jest metoda, która doprowadziła do tego, że ASF ma się dobrze, a nie ma 100 tys. gospodarstw produkujących trzodę chlewną. Dzisiaj kłopoty zbożowe mamy także z tego powodu, że z 20 mln trzody chlewnej zeszliśmy do 8 mln. Zastanówmy się nad tym, jak walczyć z ASF, a nie z chłopami, bo zostało 50 tys. gospodarstw produkujących trzodę. U mnie na wsi nie ma już ani jednego. Bydło mleczne jeszcze w trzech gospodarstwach jest, ale za chwilę może go też nie być. Będziemy wtedy się zastanawiać, co z tym zbożem robić. Te małe gospodarstwa też nie będą mogły przejść

na owoce i warzywa. Jaka jest propozycja, co my mamy po prostu robić? Liczę na perspektywę myślenia co za rok, co za 2 lata, bo wybory miną. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Leszek Galemba (PiS):

Dziękuję bardzo.

Proszę, głos ma pan Jacek Zarzecki.

Prezes Polskiego Związku Hodowców i Producentów Bydła Mięsnego Jacek Zarzecki:

Panie przewodniczący, panie komisarzy, panie ministrze, szanowni państwo, rolnictwo jest sprawą ponadpolityczną i powinno być ponad podziałami politycznymi. Dziękuję bardzo za głos pana posła Maliszewskiego, który powiedział ważne słowa dla rolników, ale myślę, że też ważne słowa dla obywateli, jak powinna wyglądać debata publiczna. Chciałbym państwu przypomnieć jedną bardzo ważną rzecz, że europejski komisarz do spraw rolnictwa to nie jest komisarz polski, ale reprezentuje rolników z 27 krajów. Kiedy przedstawiciele Copa Cogeca z Bułgarii czy z Rumunii mówią o tym, że Komisja Europejska musi mówić głosem europejskim, a nie głosem polskim, to znaczy, że dobrze reprezentuje interesy polskie.

Możemy dyskutować o tym, czy ta pomoc jest wystarczająca, czy nie, czy Komisja Europejska działała szybko, czy wolno, ale myślę, że my dzisiaj powinniśmy się skupić na jednej, najważniejszej rzeczy. Czy my mamy strategię, czy szanowni państwo wypracowali razem strategię dla poszczególnych sektorów rolno-spożywczych? Czy mamy plan działania, co się będzie działo za chwilę, gdy akcesja Ukrainy z Unią Europejską jest sprawą polityczną, a nie merytoryczną? Czy zdajemy sobie sprawę z tego, że blisko 96 gospodarstw rolnych na Ukrainie gospodaruje na 6,4 mln ha? Czy zdajemy sobie sprawę, co podkreślał poseł Maliszewski, że mimo wojny oni inwestują w rolnictwo? W grudniu ubiegłego roku udzielili wsparcia w wysokości 50 mld hrywien dla sadowników i ogrodników, głównie położonych przy granicy z Polską. Konsekwencje tych działań będziemy ponosili za chwilę. Ukraina, może nie wykorzystując sytuację wojenną, tylko wykorzystując możliwości, które ma, zabiera nasze rynki eksportowe. Dlatego apeluję do państwa, żebyśmy zaczęli rozmawiać o strategii polskiego rolnictwa dla poszczególnych sektorów. Inaczej będziemy za chwilę wszyscy ganiać za tym i gasić te wszystkie pożary, które będą, z durszlakiem. Nie ugasimy ich i nie wystarczy pieniędzy w budżecie Polskim, nie wystarczy pieniędzy w budżecie europejskim.

Szanowni państwo, są jeszcze jakby dwie ważne kwestie w zakresie omawianych ekosystemów. Chciałbym tylko przypomnieć państwu, że to państwo 8 lutego 2023 r. zdecydowaną większością głosów – bodajże na 451 posłów 439 – byli za przyjęciem krajowego planu strategicznego, oczywiście z jego wadami i zaletami. Pamiętajmy o tym, że to jest pierwszy rok wdrażania kompletnie innego podejścia do dopłat bezpośrednich. Co jest bardzo ważne z punktu widzenia branży hodowlanej? Obojętnie, jakie pieniądze będą wpompowane w branżę producentów zbóż, przede wszystkim producentów zbóż paszowych, bo takie w zdecydowanej większości produkujemy, jeżeli nie będzie hodowli bydła, drobiu, trzody chlewnej, zwierząt gospodarskich, to za chwilę, jeżeli chodzi o paszę, będziemy uzależnieni od eksportu. Czego będziemy wtedy oczekiwali? Kolejnego wsparcia eksportowego?

Jeżeli mimo wszystko mówimy o wielkich sukcesach, to moim zdaniem jednym z największych jest właśnie ekoschemat, dobrostan zwierząt. Możemy krytykować krajowy plan strategiczny, ale Unia Europejska w poprzednim okresie programowania przeznaczyła na ten cel 1,5 mld euro. Jako Polska w tym krajowym planie strategicznym przeznaczamy ponad 500 mln euro więcej niż cała Unia Europejska w poprzednim okresie programowania. To pokazuje jedną rzecz, że jest troska, was parlamentarzystów, o polską hodowlę zwierząt, ale przede wszystkim to też jest myślenie strategiczne. Bez polskiej hodowli zwierząt nie będziemy potęgą eksportową, a potęgą eksportową właśnie buduje produkcja zwierzęca, bo 24% wartości polskiego eksportu to jest produkcja zwierzęca.

Oczywiście jednym z największych problemów jest spadająca liczba gospodarstw rolnych, która z roku na rok maleje. Ta liczba gospodarstw rolnych to jest problem, przed którym stajemy wszyscy. To jest problem następców w naszych gospodarstwach. Muszę

państwu powiedzieć, że jestem pierwszym i ostatnim pokoleniem rolników u mnie w rodzinie. Moje dzieci nie są zainteresowane tym, żeby bawić się w rolnictwo, bo widzą, jaki to jest ciężki kawałek chleba. O tym, szanowni państwo, w jakim kierunku pójdzie polskie rolnictwo, czy będzie się rozwijało, czy się zwijało, w dużej mierze decydujecie wy i za nie bierzecie odpowiedzialność. Jako organizacje branżowe, rolnicze także chcemy uczestniczyć w procesie decyzyjnym, a nie być tylko biernym uczestnikiem pewnych wydarzeń. Przy krajowym planie strategicznym udało się dzięki wspólnemu wysiłkowi komisarza Wojciechowskiego, Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi i organizacji branżowych, na czele z Wiktorem, znaleźć porozumienie. Takich porozumień musimy szukać, bo tak jak powiedziałem na wstępie, rolnictwo jest sprawą ponadpolityczną i powinno być ponad podziałami politycznymi. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Leszek Galemba (PiS):

Bardzo panu dziękuję.
Proszę.

Prezes zarządu Krajowej Rady Drobiarstwa – Izby Gospodarczej Dariusz Goszczyński:

Dziękuję serdecznie. Panie przewodniczący, pani komisarzu, panie ministrze, Wysoka Komisjo, Dariusz Goszczyński, prezes Krajowej Rady Drobiarstwa. Reprezentuję ten sektor, który dziś był wielokrotnie przywoływany jako ten, który szczególnie cierpi w związku z obecną z obecną sytuacją.

Dziękuję panu komisarzowi za przywołanie tego sektora i naświetlenie sytuacji. Pan komisarz powiedział, że import z Ukrainy wzrósł o 60%. Kontyngent wyniósł 90 tys. ton, wcześniej był do 166 tys. ton. Powiem, że za 17 tygodni tego roku ten import wzrósł o 192%. Tylko w marcu zostały zaimportowane 24 tys. ton do Unii Europejskiej. W przypadku polskiego drobiarstwa, gdy jesteśmy największym producentem w Unii Europejskiej, a naszym głównym odbiorcą jest jej rynek, ten import jest nie do Polski, tylko do Holandii i stamtąd rozlewa się na całą Unię Europejską, wypierając, dzień po dniu, producentów polskich, ale również francuskich, hiszpańskich i niemieckich. To jest problem nie tylko Polski, ale problem całej Unii Europejskiej. To problem bardzo specyficzny, dlatego że po drugiej stronie mierzymy się z jednym gigantycznym podmiotem. Mowa była o 200 tys. ha. Ten podmiot ma 400 tys. ha i jest zarejestrowany na Cyprze, możemy sobie tylko odpowiedzieć, z jakich powodów. Czy na tym ma polegać pomaganie, wspieranie Ukrainy?

Mierzmy się właśnie z takim problemem. Dziękujemy za możliwość bezpośredniego kontaktu i rozmowy, nie tylko na poziomie krajowym, ale też unijnym. Wspólnie nasze organizacje przedstawiają AFET te wszystkie argumenty. Chcielibyśmy, żeby taka możliwość była również z komisarzem Dombrovskiem do spraw handlu. Tam jest dużo trudniej. Jeszcze jedno, jeśli chodzi o tę sytuację. Wielokrotnie dzisiaj była mowa, że jesteśmy tu i teraz i za chwilę może się okazać, że będzie za późno na pewne działania. Rynek drobiu w Unii Europejskiej jest tak uregulowany, że jest oparty o kontrakty zawierane na pół roku, na rok. Każdego dnia słyszę teraz od naszych producentów, że zaczynają tracić po kolei kontrakty, które utrzymywali przez wiele lat. Teraz jeden po drugim, kiedy kończą się te terminy półroczne, roczne, są zastępowani tym tańszym mięsem z Ukrainy. Umówmy się, że nie jesteśmy w stanie się do niego zbliżyć, bo ten jeden podmiot nie musi spełniać tych wszystkich wymagań dobrostanowych i wszelkich innych, które muszą spełniać nasi hodowcy. Nie jesteśmy w stanie konkurować i przy tak gigantycznym imporcie jesteśmy wypierani.

O co walczymy i na czym nam zależy? Na przywróceniu celi kontyngentów, tak jak to było do tej pory. Te 90 tys. ton zostało zaakceptowane i zależy nam na jak najszybszym przywróceniu tego stanu. Kolejny punkt to szczegółowe, wnikliwe badanie tego, co jest importowane na granicy polskiej, ale nie tylko, bo też na innych granicach Unii Europejskiej. Dlaczego? Dlatego, że nie mamy zaufania do tego, co jest importowane, ale tutaj mówimy o zaufaniu europejskich konsumentów do produkcji w Unii Europejskiej. Te produkty są importowane do Holandii w głównej mierze. Tam są poddawane takim obróbkom, że w zasadzie to pochodzenie ukraińskie jest gubione. Jeśli zostanie odkryte, nie chcę już mówić, co jest w tym produkcji, konsumenci stracą zaufanie do naszej pro-

dukcji. Tak więc jest to niezmiernie istotne. Jest to kwestia zaufania konsumentów i bezpieczeństwa żywności.

Już ostatni punkt, to, o czym już powiedziano, o czym opowiadał Wiktor Szmulewicz. Mówił, żeby stworzyć korytarze, żeby to mięso ukraińskie z tego jednego koncernu było przekierowywane na rynki najbardziej potrzebujące w taki sposób, aby nie zakłócało tego zbalansowanego rynku Unii Europejskiej. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Leszek Galemba (PiS):

Bardzo dziękuję.

Teraz głos ma pan poseł Iwaniak.

Poseł Arkadiusz Iwaniak (Lewica):

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, panie komisarzu, panie ministrze, wypowiem się króciutko. Nie będę wracał do tych kwestii i powtarzał też, które moi przedmówcy stawali, ale odnoszę takie wrażenie, że pan komisarz i pan minister, mówiąc o tych kwotach, które Polska i polscy rolnicy otrzymują, uważają, że to jest coś takiego ekstra, że to jest państwa wielka zasługa, a tak naprawdę to jest rekompensata za to, że ktoś popełnił jakieś błędy. Teraz polski rolnik cierpi. Nie kto inny, jak pan poseł Dolata stwierdził, że tranzyt stał się importem i reakcja była spóźniona. Co prawda chciał to przekierować na komisję, ale tak naprawdę nie była to spóźniona reakcja komisji, ale polskiego rządu. Sam pan komisarz powiedział, że reakcja rządu polskiego pomogła, a nie obudziła UE. Gdyby rząd polski zareagował, gdy polscy rolnicy mówili, że za chwilę będzie problem, tak jak to było tu przedstawiane, to pewnie skala problemu byłaby mniejsza. Odnoszę wrażenie, że te pieniądze rozdajemy jak dobry wujek polskiemu rolnikowi i ta skala byłaby zupełnie inna, gdyby rząd zareagował wcześniej. To nie jest skala sukcesu, panie komisarzu. Tak naprawdę te kwoty, o których pan mówił, to jest skala porażki, również polskiego rządu.

Jest jeszcze jedna kwestia, na którą chciałem zwrócić uwagę. Pan komisarz również powiedział, że w wyniku spadku cen ziarna na Ukrainie eksport do unii stał się opłacalny, ale także dlatego, że to polski rząd jako pierwszy prosił o to, żeby znieść kontyngent i cła. Panie ministrze, to pytanie do pana – może jak przedstawimy listę przedsiębiorców, to sprawa się wyjaśni, czemu polski rząd zabiegał o to. Pytanie jest o to, czy ta lista tych przedsiębiorców, którzy to ziarno do Polski sprowadzali, istnieje. Myślę, że aby wyjaśnić ten problem i mówić o tych strategiach, to trzeba wyjść od początku i zbadać, kto tak naprawdę próbuje dobić polskie rolnictwo. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Leszek Galemba (PiS):

Bardzo dziękuję.

Głos ma pan poseł Ziejewski.

Poseł Zbigniew Ziejewski (KP):

Panie komisarzu, panie ministrze, panie przewodniczący, chciałbym zasygnalizować jeden wątek. Na dzień dzisiejszy Ukraina zbiera ze swoich bardzo urodzajnych gleb 3,7 mln ton pszenicy, a Niemcy i Francja zbierają 6,8 mln tony pszenicy. Jeżeli UE nadal będzie to wspierała, to Ukraina jak będzie zbierała 7 mln, a nawet 11 mln ton pszenicy, to zasypie całą Europę, co już wcześniej mówiono.

Chciałbym jeszcze wrócić do rynku drobiowego, bo rynek owoców miękkich został omówiony, podobnie jak rynek bydła mięsnego i mlecznego oraz trzody. Chciałbym się skupić jeszcze na bardzo ważnym dla Polski rynku drobiarskim. Słymiemy z tego, że eksportujemy do UE bardzo dużo drobiu i ministrowie mówią, że mamy 48 mld euro z produkcji z eksportu. Chciałem powiedzieć jedną rzecz. Na dzień dzisiejszy z Ukrainy ściągnęliśmy 163 675 ton mięsa drobiowego. To oznacza wzrost 80% w stosunku do roku 2021. Jeżeli pójdziemy dalej, mięsa mrożonego ściągnięto 143%, osiągając 84 892 tony. To są rekordowe ilości. W przypadku jaj wzrost nastąpił o 300% i ściągnęliśmy 22 233 tys. ton. Jeśli chodzi o przywóz świeżych jaj, panie komisarzu, to wzrost nastąpił o 446%, osiągając liczbę 12,5 tys. ton. Jak powiedział poseł Maliszewski, jeżeli nie będziemy działali wcześniej, to na rynku drobiarskim może nastąpić takie tąpnięcie, jakiego się nie spodziewamy. Powiem więcej. Nie tak dawno, bo dwa tygodnie temu cena

kurczaka na polskim rynku wynosiła 6 zł 20 gr. Dzisiaj kosztuje nieco ponad 4–5 zł. Jak mówił mój poprzednik, ściąga to głównie Holandia. Są polskie firmy, które także ściągają tego kurczaka i go eksportują, destabilizując polski rynek. Polscy hodowcy drobiu monitują ministerstwo, wysyłają pisma, wskazują polskie firmy, które importują tak duże ilości ukraińskiego kurczaka.

Chciałbym zadać pytania panu komisarzowi. Jeżeli mamy 3,3 mln ton ukraińskiego zboża w Polsce, a nasze moce przeładunkowe są na poziomie 700 tys. ton miesięcznie, to czy UE ma to zakontraktowane, że Polska to wyśle i gdzie wyśle to zboże? Do jakich krajów? Czy dopiero będziemy szukali kontraktów? Bo jeżeli będziemy szukać, to ja wiem, że do początku tych żniw tego złoza nie sprzedamy.

Chciałem zadać panu następne pytanie. Mianowicie, jeżeli są spółki Skarbu Państwa, to z reguły są spółki strategiczne, które zajmują się produkcją zbóż nasiennych, hodowlą bydła, hodowlą stadniny koni. Ile dopłaty otrzymają te spółki? Do 300 ha? Zawierają kilka tysięcy hektarów. Czy my świadomie będziemy zarzynać spółki Skarbu Państwa i spółki strategiczne? Czy też nie mamy polityki do spółek pracowniczych, spółek z o.o., które zgodnie z ustawą, panie komisarzu, nabyły 500 ha ziemi, a teraz zgodnie z tą ustawą zostaną zredukowane do 300 ha lub mniej? Na jakiej zasadzie to działa w ogóle, skoro mogli zgodnie z prawem i ustawą kupić od państwa 500 ha ziemi, a teraz im się obcina to do 300 ha? Niech mi ktoś to wytłumaczy, bo nie mogę tego zrozumieć.

Chciałbym panu zadać jeszcze dwa pytania, bo pan przewodniczący prosił o 3 minuty i nie chciałbym wykraczać poza ten czas, choć wiele jest tematów do omówienia. Jak to się dzieje, że mówimy o ograniczeniu stosowania chemii w unii i Holandia stosuje 9 kg substancji aktywnej, a Polska stosuje 2,6 kg substancji aktywnej na hektar, a ekologiczna Austria, panie komisarzu, stosuje 3,6 kg substancji. Co my mamy zmniejszać, jeżeli Holendrzy stosują 9 kg substancji, ekologiczna Austria 3,6 kg, a Polska 2,6 kg? Do czego my dążymy? O czym rozmawiają poszczególni ministrowie z poszczególnych krajów? Do jakiego poziomu ma dojść Polska, stosując ochronę? Czy rozmawiacie o tym jako komisarze poszczególnych krajów, czy nie? Niech mi pan odpowie, ile stosują Holendrzy nawozów na swoje ekologiczne warzywa, a ile stosują Polacy nawozu.

To są rzeczy, o których powinniśmy w UE rozmawiać, że UE swoimi decyzjami nie powinna wykańczać polskiego rolnictwa. W tej chwili wszystko idzie w tym kierunku. Jeżeli takie przepisy będziemy przyjmować... Ja nie chciałbym się tym, że byliśmy siódmymi w Europie.

Wszyscy mówili, że rolnicy, po pierwsze, nie wiedzą, jak złożyć te ekoschematy, jak je zastosować. Pracownikom ARiMR i JDR godzinę zajmuje jeden wniosek. W moim powiecie jest 2400 wniosków. Niech to pan komisarz sobie wyliczy, ilu musi być pracowników, żeby rolnikom doradzić i te wnioski poprawnie wypełnić. Po prostu pewne rzeczy wprowadziliśmy trochę na wyrost. Śmiem twierdzić, że skoro inne kraje, takie jak Niemcy, Francja, Węgry, tych ekoschematów mają minimalną ilość i osiągają poziom średnioeuropejski, to dlaczego my przodujemy w tych ekoschematach.

Panie komisarzu, na przykładzie kukurydzy, jest taki owad, który niszczy kolbę i nazywa się omacnica. W bio- i ekoschematach mamy kruszynka. Kolega mówił, że ten kruszynek kosztuje takie pieniądze, że żaden ekoschemat tego nie wyrówna. Stosujemy coś, zalecamy jakiś ekoschemat, on jest bardzo drogi i jest nieskuteczny. W jakim kierunku, panie komisarzu, idziemy?

Przepraszam, kolega pokazuje mi już czas. Powiem tak. Mówił pan o 30–40 mln i o narodzie, który ma 38 mln ludzi. Słowacja, Rumunia, Bułgaria – oni razem tyle mają, ile Polacy. Wszyscy razem wzięci mają tyle narodu, ile ma Polska – 38 mln ludzi. Dziękuję. Niech pan komisarz odpowie mi na te pytania. Przede wszystkim interesuje mnie to stosowanie chemii – 9 kg w Holandii, 2,6 kg w Polsce i obniżenie tego o 50%.

Przewodniczący poseł Leszek Galemba (PiS):

Za chwilę będą odpowiedzi.

Najpierw zabierze głos pan Michał Kołodziejczak.

Prezes AGROunii Michał Kołodziejczak:

Dzień dobry. Proszę państwa, odnoszę wrażenie, że pan komisarz i reszta osób za stołem, a szczególnie pan komisarz, przyjechał limuzyną, z innego świata, zobaczyć sobie, jak wygląda zaścianek. To jest taka przenośnia, wie pan? Nikt tu nie rozumie tych problemów, które mamy. Pięknie się wypowiedacie... Nawet nie wiem, komu mam pytanie zadać.

Przeglądałam sobie artykuły w Internecie na temat wypowiedzi pana komisarza i widzę 8 grudnia: „Będę się opowiadał za ograniczeniem importu zbóż z Ukrainy”. Co pan wtedy zrobił? Nic. Dalsze artykuły jasno to wykazują.

W dniu 17 stycznia: „Ograniczenie napływu zboża z Ukrainy to długi proces”. Co pan zrobił, jak pan już wtedy wiedział, że jest problem? 26 stycznia: „Nie będzie ograniczeń importu zboża z Ukrainy” – czy Komisja Europejska pomoże polskim rolnikom, to pańska wypowiedź. Wojciechowski o zbożu 30 marca: „Polski rząd powinien się zdecydować”. To polski rząd...

Mam pytania do naszego ministra, a nie do pana Wojciechowskiego, a wy załatwiającie sprawę z panem Wojciechowskim, bo przyjechał, odjedzie, wróci za rok albo na kampanię...

Bardzo mnie boli, gdy słyszę, że to jest pomoc. Ludzie, jaka pomoc? Wy płacicie dziś za błędy, które popełniście. Mówicie, pan minister, jeden z drugim i pan Wojciechowski, że rolnicy dostaną pomoc. To wy nie przewidzieliście konsekwencji zniesienia cła. Trzeba było wprowadzić takie korytarze solidarnościowe, przewóz, reguły gry, żeby to nie zaszkodziło polskim rolnikom. Słyszałem, co pan komisarz powiedział: „Doprowadziliśmy do szczęśliwego rozwiązania”... Nie wiem, może pan minister Bartosik to powiedział. Do jakiego rozwiązania doprowadziliście? Niech to pan zapisze, bo chciałbym odpowiedzi na piśmie.

Pan komisarz dziś rano w Radiu ZET powiedział: „Można powiedzieć, że kryzys zbożowy jest zażegnany”. Czy potwierdzi pan te słowa? Mało tego, słyszałem też, że w Radiu ZET pan komisarz powiedział: „Jeśli będzie kryzys z owocami miękkimi, będziemy reagować”. Wcześniej pan powiedział, że czas reakcji to 3 miesiące. Jak zareagujecie w lipcu czy sierpniu, to po 3 miesiącach to będzie październik. Co będziecie wtedy ratować? Znowu uzależniać rolników od waszych dopłat? Tylko w taki sposób pan Bartosik tworzy regułę, gdy rząd Prawa i Sprawiedliwości jest potrzebny, bo komuś coś daje, ale nie ubiega problemów. Wy w tej jedynej sytuacji jesteście potrzebni, bo tworzycie takie reguły. Najpierw robicie problem, a potem pokazujecie, że niby dopłacacie. Powinniście dopłacić, ale ze swoich pieniędzy.

Mam pytanie do pana komisarza. Kiedy pan dostał pierwszą oficjalną informację od polskiego rządu, że jest problem z napływem pszenicy, kukurydzy, rzepaku i innych produktów? Kiedy to było? Mam wrażenie, że mówimy o problemie, jak teraz... że nie ma odpowiednich działań. Słyszymy też taki festiwal obietnic, co będzie zrobione. To, co będzie zrobione, to ja rozumiem tylko w jeden sposób. Chcecie tylko dawać pieniądze, a problem trzeba rozwiązać. Panie komisarzu, dlaczego dziś – mówili o tym też inni – gospodarstwa rolne na Ukrainie wydają się być podobne dla wielu osób do tych w Polsce? One takie nie są. To są wielkie agroholdingi, często z kapitałem z całego świata, fundusze inwestycyjne, międzynarodowe korporacje, które tam zainwestowały. 40% inwestycji w ukraińskie rolnictwo z zagranicy to inwestycje z Cypru, spółki z Cypru. Pomagamy tym biznesmenom, którzy tam ulokowali swój kapitał, aby tworzyć żywność i nam ją sprzedawać. W radiu pan dziś powiedział, że już od dawna wiemy, że cena produktów rolnych u rolnika nie ma wpływu na ceny żywności na półkach. Jak wy rządzą, że mamy dziś tak niskie ceny pszenicy, a mąka ciągle kosztuje 4,5–5 zł za kg... Ciągle z zagranicy kupujemy tanio. Pan to potwierdza. Gdzie tu są jakieś reguły? Gdyby to przekładało się na ceny na półkach sklepowych, byłoby inaczej.

Mam wrażenie, że dziś osoby, które to oglądają, myślą sobie, że jeśli otworzymy granice na napływ towarów z Ukrainy, to żywność będzie w Polsce tańsza. Nie będzie tańsza, ale taka sama albo jeszcze droższa, bo w tym czasie zlikwidujemy nasze rolnictwo i uzależnimy się od przywozu. Leczącie dziś rolnictwo dopłatami, a nie leczącie handlu, który zmonopolizowany jest w Polsce i w całej Europie. Marże w sklepach, dyskontach, są 2–2,5% wyższe niż w Niemczech, Francji czy Portugalii. Wy na to pozwalacie. Gdzie wasza polityka, która miałaby na to wpływ, aby na tym dziś nie zarabiali biznesmeni?

Nikommu dziś na polskiej wsi nie zależy. Nikt nie ma motywacji, aby robić to, co robiliśmy do tej pory.

Mam kolejne pytania. Powiedział pan, że kryzys zbożowy jest zażegnany. W jaki sposób? Pytanie do pana Bartosika: Co z portami, agroporciem? Będzie rozbudowa? Może warto zwrócić się do pana komisarza, aby Unia Europejska rozbudowała porty i np. dać jeden port tylko na ukraińskie zboże, aby w naszym porcie nie wypierał naszego zboża. Może nie widzicie jeszcze tego problemu, ale będziecie go rozwiązywać, gdy będzie duży.

Gdy była zmiana ministra rolnictwa – to też pytanie do pana ministra, bo pan komisarz powie, co chcemy usłyszeć, i pojedzie – minister Telus mówił, że naciskacie, UE i Polska, na ONZ, aby to zboże przewieźć do Afryki i tam rozdać, tu je wykupić. Miałyby to zrobić UE lub ONZ. Co z tym się dzieje? Zastanawiam się, gdzie byli pan minister i pan komisarz, gdy to zboże napływało. Pan Kowalczyk jeszcze do stycznia tego roku zapewniał nas, że problemu z napływem zbóż z Ukrainy nie ma. Już wtedy pan komisarz mówił, że problem jest, w grudniu i listopadzie.

W maju ubiegłego roku Henryk Kowalczyk wraz z jednym z ważnych polityków ze Stanów Zjednoczonych i ministrami przyfrontowymi rozmawiali na temat tranzytu zboża przez Polskę. Mieli zapewnienie od pana komisarza, że będzie więcej pociągów, wagonów, ciężarówek, że będzie tranzyt. Jeśli trzeba, przedstawię cytat, bo widzę, że panowie się dziwią. Powiem, gdzie mogą sobie to panowie przeczytać – portalmorski.pl: „Czy Komisja Europejska może nam pomóc pokonać te techniczne utrudnienia”. Kowalczyk odparł: „Może nam dostarczyć wagony i środki transportu z innych krajów, aby też inne kraje wspomogły w transporcie. To jest główne zadanie Komisji Europejskiej. Myślę, że tutaj po tym spotkaniu, które w poniedziałek mieliśmy wspólnie z ministrem rolnictwa Ukrainy i Stanów Zjednoczonych i był obecny również komisarz ds. rolnictwa Unii Europejskiej, Janusz Wojciechowski, takie deklaracje padły i będziemy współpracować w tym zakresie”. Ile panie komisarzu tych wagonów Unia Europejska przekazała? Ile poszło pomocy? Odniosłem wrażenie, że tak pięknie mówicie, przyjechaliście sobie tu dziś robić PR, a nie ma rozwiązania problemu.

Przewodniczący poseł Leszek Galemba (PiS):

Bardzo panu dziękuję.

Prezes AGROunii Michał Kołodziejczak:

Wystarczy tylko cofnąć się do tego, o czym mówiliście i już wiemy. Mam już tylko konkretne pytania. Czy będzie pomoc dla firm, które kupowały tylko polskie ziarno kukurydzy i pszenicy? Dziś mają pełne magazyny. Wskutek waszej polityki straciły bardzo dużo pieniędzy, zalegają teraz polskim rolnikom, mówią, że ogłaszają upadłość, sprzedając np. tonę kukurydzy taniej o 400 zł, niż kupowali. Czy będzie pomoc dla tych firm? Co z importem spirytusu z Ukrainy? Czy będzie tu regulacja? Gorzelnie, które robiły spirytus z polskiej kukurydzy i zbóż, mówią teraz, że nie opłaca im się kupować polskich zbóż, bo lepiej od razu kupić spirytus z Ukrainy, który jest o połowę tańszy, niż wychodzi z polskiej produkcji. Import niekontrolowany – oczywiście, że taki był. Może robiliście jakieś zapisy, ile czego jedzie, pobieżnie, ale premier Kowalczyk podpisał na mój dokument z zapytaniem, kiedy były robione kontrole sanepidu zboża na granicy, i powiedział, że to było przez 3 tygodnie – na przełomie czerwca i lipca 2022 r. Dlaczego tych kontroli nie było na każdym transporcie, aby nie narażać kupujących i nie zepsuć marki polskiej żywności?

Dziś chcielibyście się wybielić, aby nie mówić, że to może uderzyć w polską żywność, żeby przykryć wasze błędy. Mówicie, że robimy złą robotę dla naszej żywności. Największą złą zrobiliście wy, wpuszczając żywność bez odpowiedniej kontroli na rynek europejski. Samo ustanowienie Polski jako kraju tranzytowego według mnie nic nie da.

Mam pytanie do pana ministra Bartosika: Jakie prowadzicie rozmowy z naszymi europosłami, jak zagłosują za przywróceniem cła? Czy były wysłane instrukcje np. do polskich dyplomatów i europosłów, którzy mieliby rozmawiać z innymi, aby jasno powiedzieć, że trzeba przywrócić cło na wybrane produkty z Ukrainy, aby rynek europejski, nasz, wspólnotowy, nie został zaburzony? Nie mierzymy się z równą konkurencją, aby było jasne. To nie jest równa konkurencja. Czy wy tylko będziecie pomagali przez dopłaty?

Czy pomoc w waszym rozumieniu to tylko dopłacanie? Może należy właśnie prowadzić odpowiednie regulacje, aby pokazywać, że można uczciwą pracą zarobić i za swój produkt dostać pieniądze? Jakoś nie widziałem, aby w czasie kryzysu żywnościowego, zbożowego i innych np. Biedronka, Lidl czy inny sklep powiedział: straciłem na handlu żywnością. Nie. Traci ciągle polski rolnik i konsument. Rolnik tanio produkuje, sprzedaje poniżej kosztów produkcji, a sklep sprzedaje z jedną z najwyższych marż w Unii Europejskiej. Tu jest definicja waszej polityki – bierność, mierność, brak skutków i straty całego społeczeństwa. Prawda jest taka, że za te błędy powinniście z własnej kieszeni wypłacić rekompensaty.

Przewodniczący poseł Leszek Galemba (PiS):

Bardzo panu dziękuję.

Prezes AGROunii Michał Kołodziejczak:

Nie. Jeszcze skończę, długo czekałem. Mam konkretne pytania.

Przewodniczący poseł Leszek Galemba (PiS):

Pan czyta portale, a miał pan zadawać pytania.

Prezes AGROunii Michał Kołodziejczak:

Zadaję pytania.

Przewodniczący poseł Leszek Galemba (PiS):

To proszę o pytania.

Prezes AGROunii Michał Kołodziejczak:

To są pytania. Czy nie macie wrażenia, że zagraliście w rosyjską grę? Takie odnoszę wrażenie.

Przewodniczący poseł Leszek Galemba (PiS):

Nie...

Prezes AGROunii Michał Kołodziejczak:

Przez długi czas zapewnialiście, że problemu ze zbożem nie ma, a on narasta i powoduje bardzo duże napięcia w całej Europie, w tym w Polsce. Czy to nie jest zagranie w taką grę? Niech pan przerywa ten bełkot, który nie miał nic na celu. Wtedy to było OK. Można było piąty raz coś powtarzać. Co chwila poruszam inne wątki i nie powtarzam się.

Przewodniczący poseł Leszek Galemba (PiS):

Ma pan możliwość zadania pytania. Mówi pan najdłużej, bo już 8 minut, proszę sobie sprawdzić.

Prezes AGROunii Michał Kołodziejczak:

Proszę liczyć. Na zakończenie przeczytam SMS, który dziś dostałem od rolniczki. Jeśli jest potrzeba, to skontaktuję z nią, abyście nie mówili, że to jakiś fejk.

„Panie Michale, w tym momencie straciliśmy płynność finansową na tyle, że nie wiem, czy dotrzemy do końca roku. Straciliśmy około 300 tys. zł. Nie mamy gdzie sprzedać rzepaku – około 100 ton. Wszyscy prywatnie skupujący nie kupują”. Wymienię nazwy: „Chemiroł i Elewatory śmieją się, że ceny idealne – 1750 zł za rzepak. To już nie jest walka o lepsze jutro, tylko o przetrwanie, bo dopłaty nic nam nie dały. Pogorszyły wszystko. Dopłaty niech rządzący dla skupujących dadzą. Niech oni się biją o klienta, a nie na zasadzie, że ja muszę prosić o to, żeby kupili poniżej kosztów produkcji. Nakłady z tamtego roku na rzepak to 8 tys. zł na hektar przy cenie 2 tys. zł. Jestem na zero, a zarobek? Na dzień dzisiejszy podpisując kontrakt na 1750 zł, mają czas odbioru do 15 czerwca do ostatniego dnia waszej dopłaty i płatność 30 dni po odbiorze. Przecież tego nie grali w żadnym kinie grozy. Co my mamy bankom mówić? KOWR-y naliczają czynsze w cenie, która była w żniwach. To jakiś żart. W jakim my kraju żyjemy? To nasi dziadkowie walczyli o ten kraj. Wolny kraj dla Polaków. Czym my teraz jesteśmy? Michał, trzeba wymusić, aby te dopłaty zostały zmienione, zastąpione i przemyślnie dane, bo dziś nie my na nich skorzystamy, tylko znowu pośrednicy, a my też chcemy godnie żyć, bo co mamy dzieciom powiedzieć”.

Jeśli trzeba, przekażę numer telefonu i pan minister lub pan komisarz odpowiedzą. Podejdźcie do tego problemu na poważnie, bo to nie jest dziś problem tylko rolników. To staje się symbolem waszych rządów – tworzenie problemu i później rozwiązywanie go poprzez dopłacanie. Stwarzacie schemat, w którym wasz rząd jest po prostu potrzebny, bo uzależnia od datków. My nie chcemy tej waszej jałmużny, ale zasad rynku, gdzie będziemy mogli normalnie żyć. Teraz mówimy o zbożu. Mamy już kryzys na rynku mleka, który jest bardzo znaczący. Nie będę się rozgadywał. Miało być na temat kryzysu.

Przewodniczący poseł Leszek Galemba (PiS):

Bardzo panu dziękuję. Problemem są skutki wojny na Ukrainie.

Prezes AGROunii Michał Kołodziejczak:

Odpowiem panu. Wie pan, co jest problemem? To, że wy nie przewidzieliście skutków podjętych przez was decyzji. Wojna niestety nie jest czymś normalnym, ale decyzje w trakcie wojny też trzeba umieć podejmować odpowiednio. Myśleliście rok temu, gdy wszyscy europarlamentarzyści z Polski, opozycji, PiS, PSL, Platformy i Lewicy zagłosowali za tym, aby znieść cło... Nikt się wtedy nie zastanowił, na jakich warunkach to zrobić – na warunkach półrocznego wprowadzania zmian, jak powiedział pan komisarz.

Przewodniczący poseł Leszek Galemba (PiS):

Zadał pan pytania?

Prezes AGROunii Michał Kołodziejczak:

Zadałem.

Przewodniczący poseł Leszek Galemba (PiS):

Poprosimy pana komisarza i pana ministra o odpowiedź. Bardzo proszę.

Komisarz Unii Europejskiej ds. rolnictwa Janusz Wojciechowski:

Tylko taka krótka refleksja na temat tej ostatniej kwestii. Właśnie ta decyzja o zniesieniu ceł i wprowadzeniu wolnego handlu z Ukrainą spowodowała, że Polska eksportuje towary za 10 mld euro i ma 4 mld euro nadwyżki w handlu z Ukrainą.

Prezes AGROunii Michał Kołodziejczak:

Wie pan, od razu panu odpowiem, bo już nie mogłem tego słuchać wcześniej. Nie Polska, tylko jakieś wielkie polskie firmy, które na tym zarabiają, a nie Polska.

Niech pan nie gada... Jeszcze zapisałem jedno wasze zdanie. Od razu odpowiem ad vocem.

Przewodniczący poseł Leszek Galemba (PiS):

Bardzo proszę o wyłączenie mikrofonu.

Prezes AGROunii Michał Kołodziejczak:

Zapisałem jedno zdanie, chyba pana ministra... a nie, raczej pana komisarza: „Musielismy zarobić na handlu z Ukrainą, aby dopłacać do rolnictwa”. To zdanie padło z waszych ust, że musieliście zarobić, aby dopłacać. To jest poniżej godności każdego polskiego rolnika.

Przewodniczący poseł Leszek Galemba (PiS):

Zadał pan pytania, niech pan wysłucha odpowiedzi. Kultura tego wymaga.

Komisarz Unii Europejskiej ds. rolnictwa Janusz Wojciechowski:

Powtórzę, na wolnym handlu z Ukrainą polska gospodarka ma 4 mld euro nadwyżki eksportowej, co jest ogromnym sukcesem i osiągnięciem polskiej gospodarki. Powtórzę to, co kiedyś powiedziałem. Ponieważ gospodarka na tym korzysta, a rolnicy na tym tracą, to godne, słuszne i sprawiedliwe jest pomaganie rolnikom w tej sytuacji, podzielenie się tym, na czym korzysta gospodarka.

Przechodząc do poszczególnych pytań państwa posłów, dziękuję panu posłowi Maliszewskiemu. Pan chyba trafnie to nazwał, że pod pewną presją... Rozmawiam z państwem z wielką uwagą. Mimo że sprawa budzi emocje, to jakby już nieco podsumowując, przynajmniej z mojej strony jest to bardzo konstruktywna rozmowa. Dziękuję bardzo, że wątki polityczne nie zakłóciły tej dyskusji. Bardzo serdecznie za to dziękuję.

Panie pośle, tak, jestem w tej sytuacji... Nie mówię, żebym się uskarżał, tylko naprawdę nie mogę wszystkiego mówić o tym, co robię. Naprawdę tak jest. To, co dzisiaj powiedziałem, będzie poddane drobiazgowej analizie w wielu krajach. Wiem, co usłyszę w środę na debacie w Parlamencie Europejskim. Już powiedziałem, ile do Rumunii poszło zboża, ile przez Rumunię przejechało i ile w Rumunii zostało. Padnie pytanie: To dlaczego Polska dostała największą rezerwę kryzysową? Muszę to jeszcze powtórzyć, choć powiedziałem to dzisiaj, ale padną takie pytania. Mam dodatkowy argument, nie powiem jaki, ale będzie wyjaśniał tę sytuację. Nie o wszystkim mogę po prostu powiedzieć, ale dziękuję za możliwość wyjaśnienia tej kwestii.

Dziękuję panu posłowi Maliszewskiemu również za podniesienie kwestii budżetowych. Ta pomoc publiczna, krajowa jest adekwatna do skali problemu. Te 7 mld zł to już jest adekwatne do skali problemu stworzonego przez import 3,3 mln ton zboża. Kwota 7 mld zł jest adekwatna do skali problemu, jaki ten import stworzył. Pomoc unijna jest nieadekwatna, zgoda, bo z UE jest 114 mln euro, bezpośrednio. Wykorzystajmy to na różnych forach. Polskie Stronnictwo Ludowe jest w Europejskiej Partii Ludowej, która ma bardzo dużo do powiedzenia w Unii Europejskiej. Już podjąłem działania, żeby doprowadzić do zwiększenia budżetu Unii Europejskiej, w szczególności tego kryzysowego. To kwota 450 mln euro. Powiem państwu jeszcze, że doprowadziłem do tego, że ta rezerwa kryzysowa nie jest odbierana rolnikom z dopłat. Wcześniej, jeżeli się jej użyło, to się zabierało potem rolnikom z dopłat, a teraz tak nie jest. To jest za mało, oczywiście. Wszystkie interwencje rynkowe, powinny tak działać, że jak mamy wspólny rynek, to pomaganie na wspólnym rynku powinno być na poziomie unijnym. Dlatego nie powinniśmy mówić o rezerwie kryzysowej na poziomie 450 mln euro, ale 10 razy większej. Wtedy moglibyśmy rzeczywiście adekwatnie reagować. Starajmy się wspólnie to osiągnąć. Liczę na poparcie Europejskiej Partii Ludowej i PSL w staraniach o większy, mocniejszy budżet wspólnej polityki rolnej na okres już po 2027 r., bo obecny mamy już podzielony.

Szanowni państwo powiedziałem „nieznaczący”, ale natychmiast się poprawiłem, że znaczący jest ten wzrost owoców mrożonych, o których pan poseł mówił... Mówiłem, że jeśli tu będzie widać problemy, to reakcja będzie w trybie ekspresowym, nie w zwykłym.

Co do pytania pana posła Ziejewskiego, mówił on o mięsie drobiowym. Mówił o tym też pan prezes Goszczyński. Sprawa drobiu jest na pierwszym planie spośród pozostałych produktów. Na cztery produkty jest zakaz importowy. W sprawie drobiu może będzie o tyle łatwiej, że to dotyczy całej UE. Są wielkie szanse, że to się zakończy zastosowaniem klauzuli ochronnej. Tak nawiasem mówiąc, chcę też wspomnieć, że to, że jest ta klauzula ochronna w tym rozporządzeniu liberalizującym handel z Ukrainą, to jest mój duży wkład i że ona została skrócona z 6 do 3 miesięcy, to też była moja inicjatywa w Komisji Europejskiej. W sprawie drobiu chcę zadeklarować bardzo dużą aktywność.

Ekoschematy, o których mówił pan poseł Ziejewski. Panie pośle, Polska jest jednym z krajów, który ma najmniej ekoschematów, bo tak naprawdę to są dwa: dobrostan i rolnictwo węglowe. Inne kraje mają dużo więcej. Są jeszcze niewielkie, jak rośliny miododajne, biologiczna ochrona roślin, ale w bardzo niewielkiej skali. Te główne są dwa. Unia Europejska nie narzuca wielkości gospodarstw i te 300 ha to jest polska granica. Polska zdefiniowała gospodarstwa rodzinne do 300 ha, z konsekwencjami, które możliwe są według polskiego prawa. To nie unijne przepisy to limitują.

Jeśli chodzi o duże gospodarstwa, panie pośle, Polska nie zastosowała *cappingu*, czyli obciążenia płatności do największych gospodarstw. Gdyby to zastosowała, żadne gospodarstwo nie mogłoby dostać więcej niż 100 tys. euro. Polska tego nie zastosowała. Czy słusznie, czy nie, nie mnie oceniać.

Następne jest pytanie pana posła Ziejewskiego i chyba pan poseł Zbigniew Ajchler też o tym mówił – Ukraina i jej perspektywy na przyszłość. Proszę państwa, tam póki co trwa wojna. Nie wiadomo, jak długo potrwa. Oczywiście, oby się okazało, że ten potencjał rolny Ukrainy jest naszym największym zmartwieniem, a nie potencjał militarny Rosji przy naszej granicy. Oby to się rzeczywiście tak stało. Myślę, że z tym potencjałem rolnym Ukrainy sobie poradzimy. Oczywiście trzeba bardzo mądrze postępować. Ale gorzej, jak nad Bugiem, który jest granicą Polski, Ukrainy i granicą Unii Europejskiej

oraz granicą NATO, stanie Rosja. Ona się nigdy tam nie zatrzymywała ani w 1792 r., ani w 1794 r., ani w 1813 r., ani w 1831 r., ani w 1939 r., ani w 1945 r. Nigdy się tam nie zatrzymała. Miejmy świadomość tego, jak jest ważne to, co się dzieje na Ukrainie i to, co jest naszą powinnością i naszą racją stanu – wspieranie Ukrainy. Dlatego polski komisarz, poseł czy patriota nie może stanąć na granicy z Ukrainą i powiedzieć: „stop, nie wpuszczamy niczego z Ukrainy”. Rosja zablokowała Ukrainę z trzech stron, tego brakowało, żeby Polska ją zablokowała z czwartej. Naprawdę trzeba myśleć też w kategoriach strategicznych i w kategoriach przyszłości, bezpieczeństwa kraju. Proszę, żeby to jednak brać pod uwagę.

Słyszę takie postulaty bardzo często, że dopłaty to jałmużna, nie dajcie nam dopłat, dajcie tylko dobrego kupca i wysoką cenę i jeszcze najlepiej dopłaćcie do eksportu, a zabrońcie importu. No dobrze by tak było, rzeczywiście, ale tak się nie da zrobić. Trzeba pamiętać, że wszystkie bariery importowe odbijają się natychmiast na eksporcie. Unia Europejska ma prawie 60 mld euro nadwyżki eksportowej w handlu żywnością. Polska ma 48 mld euro, bo liczy się też rynek wewnętrzny. W naszym interesie nie leżą bariery handlowe. One w niektórych przypadkach stwarzają trudności, tak jak z Ukrainą, ale dlatego jest właśnie ta pomoc i nie należy się obrażać na to słowo „pomoc”, bo ona jest obowiązkiem, nie łaską, nigdy tak do tego nie podchodzimy. Rolnicy na to zasługują.

Zawsze można powiedzieć, że to za mało pomocy, że powinno być więcej. Myślę, że skala tej pomocy... i to nie jest jakieś zachwalanie czy PR, a po prostu fakty, to jest rzeczywistość. W tym ciężkim kryzysie, najpierw 2 lata COVID, potem wojna, która wstrząsnęła światem, nie tylko Polską, fakt, że nasze państwo jest zdolne wygenerować taką pomoc, w tej skali, jest niebywałe. Nigdy tego nie było wcześniej, nigdy takiej skali pomocy poza budżetem wspólnej polityki rolnej. Naprawdę trzeba uznać o za osiągnięcie. Nie mówię o tym, żeby to wychwalać, ja nie po pochwały tutaj przyjechałem. Nie jest to moje osiągnięcie. Nie chcę eksponować swojej roli, choć starałem się, aby ta pomoc była możliwa i jest możliwa. Naprawdę nie deprecjonujemy tego. W porównaniu z innymi krajami Unii Europejskiej, które też mają problemy, może niebezpośrednio związane z Ukrainą albo w mniejszym stopniu, to znaczące działanie. Trwa gigantyczna susza na południu Europy. Wszyscy proszą tam o pomoc. Na tle tego wszystkiego należy się wielki szacunek, że udało się taką pomoc rolnikom w tej trudnej sytuacji zapewnić i to nie jest jeszcze ostatnie słowo.

Szanowni państwo, korytarze solidarnościowe, jeszcze do tego się odniosę, bo to budzi pewne nieporozumienie. Nigdy nie było takiej koncepcji, że to będą jakieś eksterytorialne koleje czy autostrady, gdzie będzie się pod konwojami przewozić zboże. To nigdy nie było planowane i poza tym w przypadku Polski to się okazało jakby niepotrzebne wręcz. Te plany, o których tam pan mówił Kołodziejczak, inwestycje nad granicą, faktycznie były. Były takie plany w momencie, kiedy Ukraina była zablokowana i były tylko korytarze lądowe, ale w sierpniu ruszyło Morze Czarne i Polska już nie była na szlaku eksportowym, nie była i nie jest. Ukraina eksportuje do Egiptu, do Indonezji, w Europie do Hiszpanii. Nie da się tam dojechać przez Polskę, nie ma jak po prostu. Stąd ten tranzyt przez Polskę był taki, jaki był – 738 tys. ton. Nie było potrzeba ani więcej wagonów, ani więcej infrastruktury, bo ta, która była, wystarczyła, żeby ten eksport z Ukrainy przeprowadzić. Proszę zwrócić uwagę, ile przez Rumunię przeszło, bo Rumunia jest po drodze z Ukrainy na główne kierunki eksportowe. Jest Dunaj, jest możliwy transport przy użyciu statków i barek. Ten eksport poszedł tam. Jest wielki port w Constanty, który obsłużył dużą część eksportu ukraińskiego. Polska nie zafunkcjonowała jako kraj tranzytowy w wielkiej skali. W Polsce problemem stał się import docelowy do Polski i ten został zatrzymany.

Jak powiedziałem, że problem został zażegnany, myślę, że tak jest. Postulatem rolników było zatrzymanie importu z Ukrainy. Import został zatrzymany. Czy to rozwiąże wszystkie problemy na przyszłość? Zapewne nie. Jesteśmy w stanie wojny... to znaczy nie bezpośrednio w stanie wojny, ale mamy wojnę u naszych granic. Sytuacja może rodzić różne dalsze konsekwencje. Jeszcze raz z wielkim podziękowaniem dla polskich rolników i dla ich reprezentantów tutaj zgromadzonych, państwa posłów i przedstawicieli organizacji rolniczych za wielki wysiłek, żeby zorganizować tę pomoc w tych ciężkich

warunkach. Chcę zadeklarować i tym zakończę już moje wystąpienie, że to, co będzie możliwe z mojej strony, żeby pomóc rolnikom wobec tych trudnych wyzwań, będę robił z największym zaangażowaniem. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Leszek Galemba (PiS):

Jeszcze poproszę o zabranie głosu państwa związkowców. Proszę się przedstawić.

Rzecznik prasowy Polskiego Związku Producentów Roślin Zbożowych Tadeusz Szymańczak:

Panie przewodniczący, panie komisarzu, szanowni zgromadzeni, Tadeusz Szymańczak, Polski Związek Producentów Roślin Zbożowych.

Stanąłem przed trudnym zadaniem, panie przewodniczący, bo nie chciałbym powtarzać słów innych, ale powiedzieć rzeczy istotne i ważne. Oczywiście nie ze wszystkimi głosami pana komisarza i pana ministra się zgadzam. Rozpocznę od historii. Panie komisarzu, znamy się od 1991 r. Szkoda, że nie współpracujemy tak, jak powinniśmy. W dniu 18 października w Brukseli na posiedzeniu Copa Cogeca w grupie roboczej mówiłem już o problemie, który jest tematem dzisiejszych obrad. Czy on się kończy? Nie. Czy wtedy ktoś zareagował? Nie. Panie przewodniczący, jako Związek Producentów Roślin Zbożowych wystąpiliśmy 7 grudnia do pana premiera i do pana wicepremiera Kowalczyka z prośbą o wyjaśnienie pewnych kwestii. Chcę powiedzieć, że najszybciej zareagował pan premier. Odpowiedział mi chyba w ciągu 7 dni, że przekazujemy do rozpatrzenia wystąpienie pana Tadeusza Szymańczaka odnoszące się do sytuacji na rynku zbóż, do pana ministra Kowalczyka, do pana wicepremiera. Od pana wicepremiera Kowalczyka do dnia dzisiejszego odpowiedzi nie ma.

Wystąpiliśmy również do służb granicznych, czy kontrola jest na granicy, czy nie. Nie zgadzam się z panem Jażdżewskim. Przed sobą mam dokument z 28 grudnia – Główny Inspektorat Sanitarny, który zacytuje: „Kontrola graniczna produktów na cele techniczne nie leży w kompetencji Państwowej Inspekcji Sanitarnej”. De facto nie było kontroli, o czym mówiliśmy. Dotarło to do Brukseli, nie wiem, czy naszą drogą, czy dzięki zadowoleniu rolników, którzy wyrażali swój protest w Hrubieszowie i innych miejscach, gdzie zjeżdżało się 500 traktorów. To nie były euforia i zadowolenie. Wspomniano tu o wystąpieniu pana posła Kaczyńskiego z 15 kwietnia. Natychmiast było rozporządzenie Rady Ministrów mówiące o zakazie importu zboża z Ukrainy. Były tam również inne produkty, jak spirytus, mąka, miód, jaja, drób, jak opowiadali koledzy. Ile to rozporządzenie przetrwało? Zostało zmienione 2 maja i obowiązuje tylko do 5 czerwca, czyli wprowadzono to na kilka dni i nie to, co było w pierwszym rozporządzeniu. Zrobiono ograniczenie do zbóż – pszenicy, kukurydzy, rzepaku i nasion słonecznika. W związku z tym o jakim zablokowaniu mówimy?

Prosiłbym o nieprzeszkadzanie mi, bo starałem się słuchać wszystkich z uwagą.

Panie komisarzu, panie ministrze, panie przewodniczący, mam przed sobą dokument. Byłem dziś w Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa dowiedzieć się, jak to jest z tą pomocą i dopłatą do zboża. W taki piękny sposób zostaliśmy wykiwani – nie do tony, a do hektara i różne inne jeszcze zależności. Przestańmy mówić o tym, że to jest jakakolwiek pomoc, która rekompensuje straty, jakie ponieśli polscy rolnicy, nie ze swojej winy. Mam przed sobą wniosek o udzielenie pomocy finansowej producentowi rolnemu, który poniósł dodatkowe koszty w wyniku braku stabilizacji na rynku pszenicy lub kukurydzy sprowadzanej w czasie agresji Federacji Rosyjskiej wobec Ukrainy. Nie ma tu już nic o rzepaku, słoneczniku. Mało tego, to działa od 1 grudnia do 15 kwietnia. Przecież nie mamy możliwości sprzedaży. Dowiedziałem się w agencji, że przychodzą rolnicy i mówią: „Da pan mi jakiś namiar, aby można było sprzedać zboże, abym mógł sobie wyrównać straty choć częściowo”. Mało tego, ileż trzeba będzie wykazywać się dokumentami, aby tę pomoc zdobyć.

Jestem zdumiony. Nigdy nie mówiłem i nie będę mówił tego jako strażak z 50-letnim doświadczeniem, ale ludziom w nieszczęściu należy pomagać, jednak nie kosztem swojego życia czy zdrowia, czy polskich rolników, rolnictwa. Tak się po prostu nie robi wobec swojego narodu. Rozumiem, panie komisarzu, panie Januszu, że w liczbach pan to ładnie wyraził, że wszystko jest OK i powinniśmy być zadowoleni, ale jakoś tego zachwytu

nie widzę. Co mnie zdenerwowało? Moja ochotnicza straż pożarna też pomagała matkom z Ukrainy, ale wyleczono mnie szybko z pomocy. Część ludzi zachowuje się niegodnie na terenie, gdzie przyjmują ich Polacy. Jak dobrze powiedziano, nie było obozów przejściowych, a wdzięczności za to zbyt nie mamy. Mamy za to notę protestacyjną do Unii Europejskiej, że może to przeszkodzić w procesie akcesyjnym Ukrainy. Ukraińcy wystąpili również z notą protestacyjną do polskiego rządu. Przepraszam bardzo, chcemy za wszelką cenę pomóc, a napotykałyśmy jeszcze na oczekiwania i żądania, że pomoc jest za mała. I to powinno być naszym kosztem?

Mam pytanie do pana ministra. Jeśli napłynęło w sumie 4,5 mln ton zboża ukraińskiego, część technicznego, niespełniającego standardów Unii Europejskiej, farmerzy unijni ponieśli z tego tytułu koszty, to jak można wpuścić zboże, które nie spełnia standardów, a w badaniach na Słowacji i w innych krajach wykazano, że są pozostałości środków ochrony roślin, które u nas są wycofane. Jak to jest, gdy dowiaduje się po 40 latach pracy w uprawie kukurydzy, że znaleziono w niej salmonellę?

Druga kwestia, która jest bardzo istotna – przy okazji importujemy część ASF. Po drugiej stronie nie ma bioasekuracji. Nie ma tak, że kombajn będzie separował odchody od dzików, które są porażone. Przecież to ze zbożem ukraińskim trafia na polski rynek. Robiąc takie prześladowania rolników i polskich producentów trzody, doprowadzamy do najmniejszego stada powojennego. Jeśli uwierzyć zapewnieniom pana ministra, który nas poprawiał, że nie 700 tys. miesięcznie jest możliwości eksportu, przy dobrym układzie, a 1 mln ton, to sobie policzmy. Nie trzeba kalkulatora. Około 4 mln ton zboża ukraińskiego – nie wiem, gdzie ono jest, czy ktoś je znajdzie, gdzie poszło, czy na paszę, przetwórstwo, bo nawet na spirytus niektóre się nie nadawało – i prawie 8 mln ton zboża polskiego na eksport daje prawie 12 mln ton. Jak pan minister Telus powiedział, miesięcznie można eksportować 1 mln ton. Kiedy możemy opróżnić swoje magazyny, nie mówiąc już o dochodach, ale aby zmagazynować to, co mamy obsiane? Pogoda na razie nam sprzyja.

Panie komisarzu, skorzystam z pana obecności i złożę wnioszek. Jestem z terenu planowanej rezerwacji pod nieszczęśliwy port komunikacyjny. Proszę polski rząd, pana komisarza i Unię Europejską, aby pieniądze przeznaczone niezgodnie nieraz z celem przeznaczenia na port komunikacyjny przeznaczyć na centralny port zbożowy, abyśmy zrobili sobie okno na świat i mogli wyglądać. Przepływy tych towarów, czy to będą pochodzenia roślinnego czy zwierzęcego mogłyby być w ten sposób wykonane.

Panie przewodniczący, nie wiem, czy naruszyłem konwencję. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Leszek Galemba (PiS):

Bardzo dziękuję.

Bardzo proszę.

Przewodniczący Związku Zawodowego Rolnictwa i Obszarów Wiejskich „Regiony” Bolesław Borysiuk:

Panie komisarzu, panie ministrze, szanowni panie i panowie posłowie, chciałbym zająć kilka minut i wypowiedzieć się na temat pieniędzy. Nie ma dobrej polityki bez pieniędzy. Słuchając wypowiedzi pana komisarza, po części panu współczuję jako człowiekowi, panie Januszu, ponieważ pan tyra, a efekty są takie, jakie są. Z pustego i Salomon nie należy. Jakim budżetem na wspólną politykę rolną dysponuje Komisja Europejska, panie Januszu? To 0,4% całego budżetu unijnego. Przecież to są kompromitujące wielkości.

W związku z tym, panie komisarzu, po tych doświadczeniach związanych z tragedią Ukrainy mamy prawo oczekiwać od Unii Europejskiej i Komisji Europejskiej zdolności do samokrytycznej refleksji. Kilka razy pan podkreślał, że wtedy podejmujecie działania, gdy mechanizmy rynkowe się nie sprawdzają. Jak może mechanizm rynkowy regulować problem produkcji rolnej jakiegokolwiek branży, przyjmując doświadczenie naszego kraju w tym zakresie i nie tylko? Skoro ten budżet jest tak symboliczny, to jego podwojenie lub potrojenie wydaje się nakazem chwili. Panie komisarzu, jak pan wie, przy planowaniu budżetu zakładano 2% inflacji. Obecnie zjada ona 1/5 unijnego budżetu. W przyszłym roku będą jeszcze trudniejsze warunki funkcjonowania i realizowania wspólnej polityki rolnej. Będzie miał pan jeszcze trudniejszą sytuację, bo polscy rolnicy dostaną realnie

jeszcze mniej w kontekście wzrostu kosztów, następstw inflacji itd. To kwestia, która wymaga spojrzenia całościowego – co dalej z Unią Europejską. Dobrze pan mówi – jest konflikt interesów. Wschodnie kraje w naszej części przegrywają na problemie ukraińskim. Hiszpanie, którzy mają 52 mln tuczników, zacierają ręce, bo mają za pół ceny karmę poprzez import ukraińskiej pszenicy, kukurydzy. Jak to chcecie skoordynować? Widzimy, że Unia Europejska, która była planowana jako projekt gospodarczy i cywilizacyjny, stała się projektem stricte politycznym. Nie rachunek ekonomiczny jest ważny. To prowadzi do rozwalenia tego projektu. Rolnicy o tym mówią, że nie rozumieją Unii Europejskiej. Wy przestajecie rozumieć problemy rolników i dochodzi do rozminięcia się.

Druga sprawa, panie komisarzu, jako komisarze nie ciągniecie w jedną stronę. To nie jest pana odpowiedzialność, że pański kolega Borrell, który zajmuje się różnymi śmiesznymi rzeczami, ani razu nie wypowiedział się w sprawie wwożenia ukraińskiego zboża przez porty czarnomorskie. Pod egidą ONZ Turcja, Ukraina i Rosja wywoziły 30 mln ton. Unia Europejska w tej sprawie zachowała się neutralnie, nie okazując pomocy. Wydaje mi się, że to trzeba mieć na uwadze.

Trzecia rzecz, panie Januszu – tak się do pana zwrócę – słusznie wystąpił pan z propozycją kodeksu rolnego. Osobiście miałem wątpliwości, bo w gruncie rzeczy sprowadził pan to do powołania rzecznika rolnika. Po dyskusji z kolegami, związkowcami i izbą gospodarczą widzimy sens tej inicjatywy, ale pod jednym warunkiem – że ona realnie ujmie zobowiązania obu stron, czyli rolnika wobec państwa i państwa wobec rolnika. W tym duchu, panie ministrze Bartosik, trzeba dziś śmiało powiedzieć prawdę. Rolnik nie będzie miał poczucia bezpieczeństwa, jeśli nie zagwarantujemy mu elementarnej kontraktacji jego produkcji. Znam wystąpienie pana Michała Kołodziejczaka, mówił w Warce, że również struktury handlowe powinny w to wejść, przymuszone do tej praktyki. Uważam, że to jest zadanie, którym musimy się zająć wszyscy razem.

Ostatnia kwestia, panie ministrze Bartosik, uważam, że okrągły stół spełnił swoją rolę, bo pokazał, że związki rolnicze bronią rolnika i mogą wspólnie pracować. Skonolidowały się i powstał kompromisowy, dobry projekt wskazujący drogę wyjścia z tego kryzysu. Te protesty rolnicze obnażyły słabość polskiego rolnictwa we wszystkich branżach. Ma jedną wspólną płaszczyznę – niedofinansowanie. Jeśli w 2008 r. został przyjęty budżet, w koalicyjnym rządzie PiS, Samoobrona i Liga Polskich Rodzin – staraniem Andrzeja Leppera na rolnictwo asygnowano 4,4% środków produktu krajowego brutto. Jaki był powód, że wszystkie następne rządy obniżały ten próg finansowania budżetowego rolnictwa? Wiedzą państwo, jaki to dziś procent. Trzeba zmienić to podejście. Rolnictwo to wielka, odpowiedzialna sprawa za ludzi i przyszłość kraju. Na tym kończę.

Panie ministrze, potrzebny jest dziś uczciwy raport, w jakiej sytuacji jest polskie rolnictwo. To jest temat na nowy okrągły stół rolniczy. Po drugie, proszę i apeluję – pomóżcie rolnictwu wschodniej Polski, bo ono jest w najtrudniejszej sytuacji, gdyż było ekonomicznie najsłabsze. Tak ułożyła się historia. Oczywiście napływ zboża z Ukrainy i nie tylko, dodatkowo utrudnia sprawę. Dziękuję za uwagę.

Przewodniczący poseł Leszek Galemba (PiS):

Bardzo dziękuję.

Bardzo proszę o zadanie pytania.

Przewodniczący Związku Zawodowego Rolników „Samoobrona” Marek Duszyński:

Marek Duszyński, przewodniczący Związku Zawodowego Rolników „Samoobrona”.

Mam pytanie do pana ministra. Rolnicy dzwonią i pytają, jakie będą zasady, bo są różne podziały – jest 1400 zł, 200 zł, dopłaty do hektara. Prosimy, aby to było klarowne. Jak mówili moi przedmówcy, rolnicy biorą wnioski, a nie wiedzą, jakie są konkretnie zasady. To powinno być wyszczególnione i dobrze zrobione.

Kolejne pytanie. Co się stanie z tym zbożem technicznym? Gdzie ono będzie wyeksportowane, może spalone? Jeśli to zboże zostanie u nas w kraju, to będzie problem, a nie daj Boże, jak ktoś przeprowadzi kontrole, kto te zboże techniczne kupił i gdzie się znajduje. Mogę sądzić, że wyeksportujemy nasze dobre zboże krajowe, a te, którego nie będzie można sprzedać, zostanie na terenie Polski. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Leszek Galemba (PiS):

Bardzo dziękuję.

Proszę pana komisarza o ustosunkowanie się.

Komisarz Unii Europejskiej ds. rolnictwa Janusz Wojciechowski:

Dziękuję bardzo. W pełni zgadzam się z panem posłem Borysiukiem – to jest 0,4% PKB, 387 mld euro na 7 lat, czyli około 60 mld euro rocznie wydawane na rolnictwo unijne. To kwota, przy której nie zapewnimy długofalowo bezpieczeństwa żywnościowego. Niestety świat nie składa się z samych przyjaciół rolnictwa, Europa też... Obawiam się, że nawet nie stanowią oni większości i o interesy rolnictwa oraz wsparcie trzeba staczać ciężkie batalie. Również o ten przyszły budżet trzeba będzie taką batalię stoczyć. Udało mi się uzyskać w skali całej UE o 22 mld więcej, niż było planowane, a w przypadku Polski, wraz z częścią KPO, o 4 mld więcej. To się udało osiągnąć. Oczywiście problem rewaloryzacji budżetu i wzmocnienia to będzie mój przekaz przed zakończeniem kadencji, aby zostawić wersję wspólnej polityki rolnej z o wiele mocniejszym budżetem.

Pytanie pana posła Szymańczaka dotyczyło tego, kiedy polski rząd interweniował. Wygląda na to, że zaraz po pańskiej interwencji. Jeszcze w grudniu otrzymałem od wicepremiera Kowalczyka pismo mówiące o trudnej sytuacji, głównie w kukurydzy. Wtedy zaczęły się działania Komisji Europejskiej. To wymaga też przedstawienia tych spraw na forum Rady Ministrów. Nie można wyskoczyć z czymś, co zostanie odrzucone przez państwa członkowskie. Nie zostało odrzucone. Od razu była mowa o rezerwie kryzysowej. Jeśli chodzi o te ograniczenia importowe – wtedy nie było warunków, aby je wprowadzić. Nie było na to najmniejszych szans. Polska jeszcze wtedy była sama. Silnym impulsem był dopiero list pięciu premierów, a potem decyzja jednostronna Polski, wsparta przez inne kraje. To mogło się potoczyć w dwie strony. Jeślibym nie przekonał komisji i rady, że jest potrzebna interwencja, skończyłoby się to sankcjami wobec Polski i innych krajów, a może nawet represjami wobec Polski na wewnętrznych rynkach. Każdy kraj mógł odpowiedzieć: Polska zamknęła granicę z Ukrainą, to my zamykamy z Polską. To było realne, proszę państwa. To, że to nie potoczyło się w tym kierunku, to jest wielkie osiągnięcie, myślę, że rządu polskiego, bo Polska była wiodącym krajem w tym przedsięwzięciu. W tym sensie uniknęliśmy naprawdę potężnego konfliktu i rozwiązanie jest najlepsze z możliwych. Jeśli patrzeć na to w tej kategorii, to pańska inicjatywa miała dalszy ciąg i były dalsze działania. Dziękuję za to, bo to było bardzo przydatne.

Jeszcze chcę odpowiedzieć na pytanie pana posła Ziejewskiego, bo nie powiedziałem ważnej rzeczy. Nie ma już pana posła, ale dziękuję, że podniósł ten temat. Środki ochrony roślin – komisarze w zasadzie nie powinni mówić, jak głosują, tak jak nie robią tego ministrowie. Ja już to jednak ujawniałem. To właśnie ja przedstawiłem te dane Komisji Europejskiej w Parlamencie Europejskim, że rozwiązanie, w którym kraj, który ma 9 kg substancji aktywnych, i kraj, który ma 0,5 kg substancji aktywnych na hektar – bo i takie są – to one nie mogą być traktowane jedną miarą i to jest niesprawiedliwe podejście. Wynikiem tego jest, że prawdopodobnie w tej kadencji to rozporządzenie nie będzie przyjęte. Zajmuje się nim teraz rada, jest duża opozycja przeciw niemu. Dziękuję za to pytanie, bo w pełni podzielam ten pogląd. To jest projekt, który nie wyszedł z dyrekcji do spraw rolnictwa, którą kieruję, tylko z innej jednostki.

Rzecznik prasowy Polskiego Związku Producentów Roślin Zbożowych Tadeusz Szymańczak:

A co z zamianą krajowego portu komunikacyjnego na zbożowy?

Przewodniczący poseł Leszek Galemba (PiS):

Na to pytanie odpowie pan minister Bartosik.

Komisarz Unii Europejskiej ds. rolnictwa Janusz Wojciechowski:

Kończąc to spotkanie, chciałem podziękować, że wytrwali państwo prawie 4 godziny intensywnej dyskusji. Cieszę się, bo wreszcie mieliśmy okazję szczerze o tym porozmawiać. Dziękuję, że pozwolili mi państwo to wszystko, czego do tej pory z różnych powodów nie mogłem, przedstawić, albo też podlegąłem jakimś ograniczeniom. Dziękuję z całego serca za tę szczerą i rzeczową debatę.

Przewodniczący poseł Leszek Galemba (PiS):

Bardzo dziękuję.

Proszę, pan minister.

Sekretarz stanu w MRiRW Ryszard Bartosik:

Szanowni państwo, padły kolejne pytania, na które odpowiadałem już wcześniej, ale chcę jeszcze raz powiedzieć, że nie było niekontrolowanego napływu zbóż z Ukrainy. Takie coś nie miało miejsca. Nie było sytuacji, w której zboże nie byłoby badane, jak państwo tu próbują mówić. Jeśli chodzi o dopłaty do zbóż, są w trakcie uruchamiania. Wiem, widziałem to pismo. Nie wszystko bada główny inspektor sanitarny. Pewne produkty bada główny inspektor weterynarii, inne PIORiN. Wszystko jest rozdzielone i wszystkie towary, które wpływają są badane.

Jeśli chodzi o wnioski o dopłaty, jedne już funkcjonują, inne są uruchamiane. Musieliśmy uzyskać notyfikację Unii Europejskiej i Komisji Europejskiej i dopiero wtedy agencja może uruchomić nabór. Ten nabór jest uruchamiany. Powtórzę, że są dopłaty do rzepaku i innych zbóż, do pszenicy i do kukurydzy. Są dwa nabory – jeden obejmuje zeszły rok i część tego, a ten nowy ogłosiliśmy teraz. Proszę też uszanować, że 10 mld zł, które przeznaczamy na wsparcie dla rolników, to nie są jakieś drobne pieniądze. To naprawdę duży wysiłek państwa i ta pomoc są naszym obowiązkiem w tej trudnej sytuacji, ale proszę też zważyć, że to nie są jakieś grosze. To są ogromne pieniądze. Ich zawsze będzie za mało i można byłoby ich przyjąć więcej. Żaden kraj takiego wysiłku nie poniósł.

Jeśli chodzi o kodeks rolny, obecnie dyskutujemy o rzeczniku, ale rozmawiamy na ten temat, bo to kierunek, w którym powinniśmy iść. Myślę, że w dialogu powinniśmy znaleźć odpowiednie rozwiązania. Mówił pan o informacji. Postaramy się lepiej informować, ale ośrodki doradztwa rolniczego, wszystkie instytucje i agendy rolnicze, które działają na terenie kraju, takie informacje rozsyłają. Są też dostępne na stronach MRiRW, KOWR i ARiMR oraz KRUS. Wszystkie instytucje o tym mówią, ale jeśli jest taka potrzeba, będziemy te informacje propagować jeszcze szerzej.

Szanowni państwo, to zboże techniczne – wpłynęło go do Polski 3,8% ogólnej ilości zbóż. Nie jest tak, że firmy paszowe, które posiadają swoją markę, długoletnią tradycję, firmy, które kupują pszenicę konsumpcyjną na przemiał, mogą pozwolić sobie na to, aby produkować paszę z takiego zboża. W to uwierzyć nie mogę. Taka firma sama za chwilę wykluczy się z rynku. Taką rzecz można zrobić tylko raz. Jest inna sprawa – pod nazwą zboża technicznego sprowadzono normalnej jakości pszenicę, aby uzyskać jakieś korzyści finansowe. To mogło mieć miejsce, jest ściągane prawem i są firmy, które są objęte postępowaniem prokuratorskim, które się toczy. Nie wiem, gdzie państwo kupują chleb i jak to funkcjonuje, ale nie wierzę, że piekarz, u którego kupuję chleb, nie bada mąki, która do niego przychodzi, nie jest w stałym kontakcie z jej dostawcą i nabędzie za kilka groszy mniej mąkę złej jakości, po to, aby popsuć sobie swoją opinię i być może zrujnować swój interes, który prowadził przez pokolenia. Patrzymy też na życie logicznie i normalnie. Jeśli ktoś dokonuje takich rzeczy, to jest przestępcą i powiedzmy to sobie wprost, że będzie ścigany przez odpowiednie służby.

To tyle w uzupełnieniu. Port komunikacyjny jest bardzo dobrym rozwiązaniem i idziemy w tym kierunku, aby jak najszybciej powstał, bo to jest w interesie gospodarczym Polski. Myślę, panie przewodniczący, że w szybkim tempie powstanie i jeszcze w przyszłości pan będzie z niego korzystał, a nasz kraj będzie dzięki temu się rozwijał.

Zapomniałem powiedzieć o terminalach zbożowych. Rozmawiałem z eksporterami. Była dyskusja z ministrem Adamczykiem, kilkukrotna, w MRiRW. Okazuje się, że możliwości portów są nie do końca wykorzystane. Będziemy budowali taki terminal i jutro będziemy o tym rozmawiali podczas posiedzenia Sejmu. Jest stosowna ustawa w tym zakresie. Możliwości są większe niż zboże wysyłane przez importerów. Te możliwości nadal rosną, w związku z tym, że postawiliśmy na to, aby te 4 mln ton zboża sprzedać. Staramy się, aby porty były jeszcze bardziej mobilne. To tyle. Dziękuję państwu za dyskusję.

Przewodniczący poseł Leszek Galemba (PiS):

Dziękuję bardzo.

Na tym wyczerpaliśmy dyskusję. Szanowni państwo, bardzo serdecznie dziękuję panu komisarzowi za merytoryczne odpowiedzi i za uspokojenie sytuacji na polskiej wsi. Dziękuję również panu ministrowi.

Na tym wyczerpaliśmy porządek dzienny. Protokół z dzisiejszego posiedzenia będzie dostępny do wglądu w sekretariacie Komisji w Kancelarii Sejmu. Zamykam posiedzenie.